M PONIEDZIAŁEK

PRZEGLĄD SPORTOWY

20 GROSZY (bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr. 96 (1104) DNIA 9 WRZEŚNIA 1935 ROKU ROK XV

Daniel wygrywa wyścig dookoła Rumunji

Cracovia-Wisła 5:0

Start bokserów warszawskich do mistrzostw drużynowych

Hazenistki ulegają 3:4 po równej walce mistrzyniom świata z Jugosławji

Lekkoatletki polskie w Wiedniu

KRAKÓW, 8.9. — Tel. wł. Cracovia — Wisła 5:0 (2:0). Bramki dla Cracovii: Korbas, Malczyk, Doniec (2). Sędzia p. Kurzweil ze Lwowa. Publiczności 1500 osób.

Powtórzyła się rzecz znana już od lat dziesiątek. Jeszcze za dawnych dobrych czasów było ogólnie wiadome, że drużyna Kałuży, Koguta i Sperlinga rusza się lepiej na deszczu i błocie od jedenastki Reymana, Cepurskiego i Śliwy. To było rzeczą notoryczną i nie zmieniło się nawet teraz, gdy starzy matadorzy dawno już ustąpili miejsca młodszym kolegom. To też już przed meczem, kiedy półtora tysiąca widzów kryło się pod parasolami, oceniano szanse „białoczerwonych" jako lepsze. Ale przedewszystkiem myślano też o odłożeniu meczu. Sędzia trzymał się jednak przepisów i nie widząc przed sobą błota tylko śliską trawę, uznał boisko za nadające się do gry, jakkolwiek przez 90 minut lało jak z cebra.

Wracając do przebiegu spotkania, trzeba zgóry przyznać, iż Cracovia była zdecydowanie lepszym zespołem, który lepiej potrafił zastosować się do warunków. W każdej linji przewyższali biało-czerwoni swego przeciwnika przedewszystkiem ruchliwością. Wszędobylski Malczyk wyżywał się wprost na śliskim terenie, a młodzi łącznicy, Szeliga i Korbas zręcznie unikali spotkania z ruszającymi się ciężko pomocnikami strony przeciwnej. Z obu skrzydłowych przewagę dać należy Zembaczyńskiemu, który potrafił wygrać większość pojedynków z Kotlarczykiem II.

Pomoc Cracovii miała nad swym przeciwnikiem przewagę lat. Dodajmy jeszcze do tego świetną formę Grynberga i Góry, zrozumiemy dlaczego słaba ofenzywa przeciwnika była szybko hamowana. Ostoją tyłów Cracovii był Doniec. Gracz ten doprawdy zasługuje na to, aby kapitan związkowy pomyślał o nim, jako o stałym uczestniku naszego teamu reprezentacyjnego.

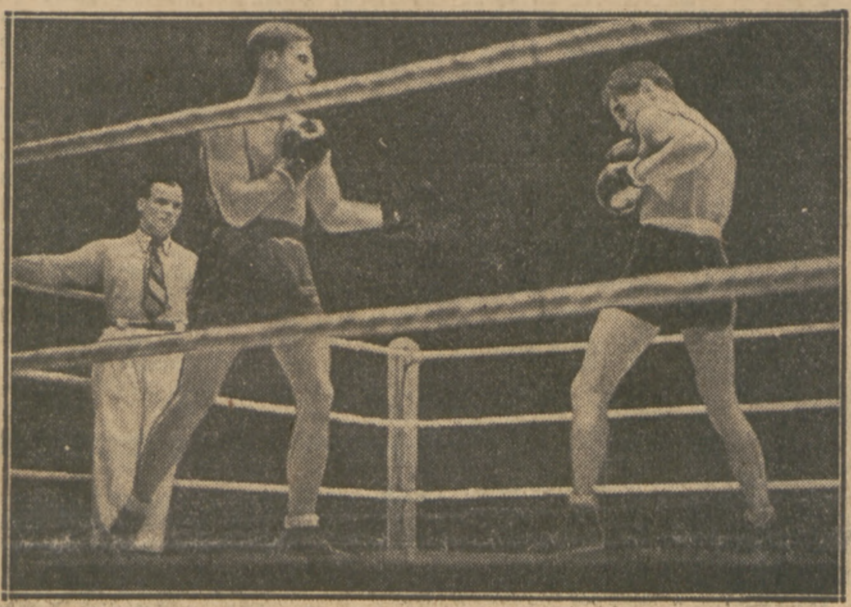
Pisząc o przyczynach porażki Wisły trzeba zacząć od ataku. Linja ta zawiodła zupełnie i to we wszystkich pnuktach. Na dobrą sprawę możnaby jeszcze mówić o pracy Kopcia, który zresztą był poniżej swej formy i to bardzo znacznie. Wstawienie nowicjusza na środek ataku z powierzeniem mu tak odpowiedzialniej funkcji na poważnych zawodach musiało się odbić fatalnie. Odbiło się nietylko na grze środkowego napastnika, ale i oddziałało ujemnie na jego sąsiadów.

Pomoc Wisły była również nie do poznania. Kotlarczykowie byli tylko cieniem swej wielkiej przeszłości, z trudem dawali sobie radę na własnej połowie boiska, a pod bramką przeciwników rzadko ich było widać. Obrona i bramkarz nie mają na sumieniu poważniejszych błędów i przegrana jest raczej wynikiem formy całego zespołu, aniżeli błędów trójki defenzywnej.

Sam przebieg spotkania wykazuje w pierwszej połowie zdecydowaną przewagę Cracovii, która w trzeciej minucie uzyskuje prowadzenie ze strzału Korbasa, a wynik podwyższa Malczyk w 38 minucie. Drugi punkt przyjmuje Wisła protestem, twierdząc, iż piłka przeszła bokiem bramki, sędzia był jednak innego zdania i bramkę uznał. W drugiej połowie zanosi się początkowo na renesans Wisły, nie trwa to jednak długo, natomiast obrona czerwonych stosuje grę ostrą, co kończy się utratą trzech bramek. Pierwszą uzyskał w 15 min. Doniec z rzutu wolnego, a w 10 minut później ten sam gracz nie wyzyskuje jedenastki. Rehabilituje się natomiast strzelając w 25-ej min. drugiego wolnego i podwyższając wynik do 4:0. Ostatni pnukt pada znów z karnego, przyczem strzelcem jest Góra w 31 min. gry.

Cracovia: Radwański; Doniec, Lasota; Szmagier, Grynberg, Góra; Zieliński, Korbas, Malczyk, Szeliga, Zembaczyński

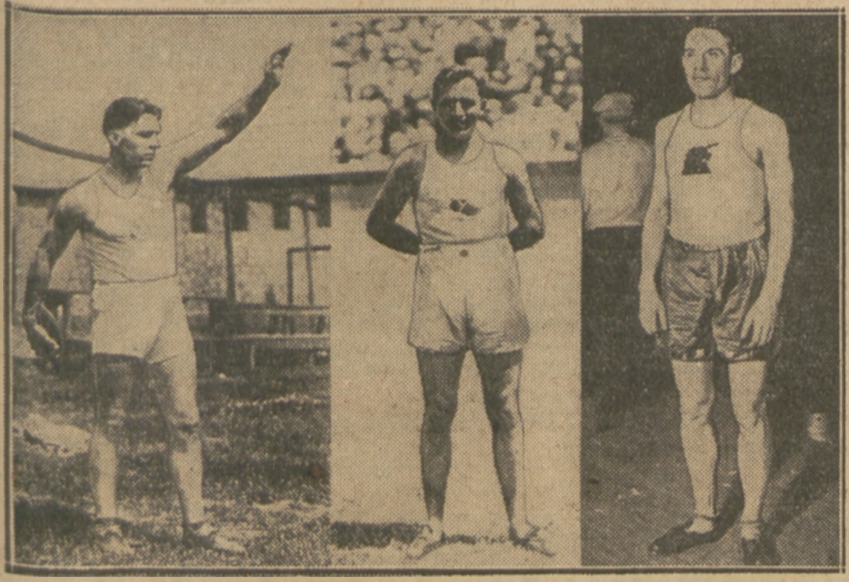
Wisła: Mądejski; Szumilas, Szczepanik, Kotlarczyk II, Kotlarczyk I, Bajorek Chabowski, Kopeć, Gracz, Artur, Łyko.



HRABAK I EDER NA RINGU W PRADZE
gdzie Niemiec znokautował Czecha w 6-ej rundzie zatrzymując tytuł mistrza Europy wagi półśredniej. Na lewo sędzia Fallony



POGROM ŚLĄSKA NIEMIECKIEGO W KATOWICACH 9:1
Peterek (na prawo) przebija się przez obronę gości, mimo zatrzymywania rękami



TRZEJ TRENERZY AMERYKAŃSCY
zostali zaangażowani przez Niemcy w obliczu Olimpjady. Houser (rzuty), Ham (skoki), Hahn (biegi)

Ferencvaros - Sparta 2:1

BUDAPESZT, 8. 9. Tel. wł. Pierwsze spotkanie finałowe o puhar Europy Środkowej, rozegrane wobec 40.000 widzów, zakończyło się zwyciestwem Ferencvaros nad Sparta w stosunku 2:1. Mimo osłabienia pomocy dwoma graczami rezerwowemi Węgrzy mieli znaczną przewagę, wyrażającą się w stosunku rogów 10:2. Ale atak nie mógł sobie poradzić z ostrą obroną Sparty.

W pierwszej połowie dwie bramki dla Węgrów strzelili Toldi i Kiss; po przerwie Czesi grali lepiej i uzyskali pnukt honorowy ze strzału wolnego z 16 mtr. wykonanego przez środek ataku Braina.

W przedmeczu w piłce ręcznej Węgry pokonały Holandję w stosunku 11:4 (9:4).

BERLIN BIJE HAMBURG

BERLIN, 8.9. — Tel. wł. — W meczu piłkarskim Berlin pokonał Hamburg w stosunku 2:1.

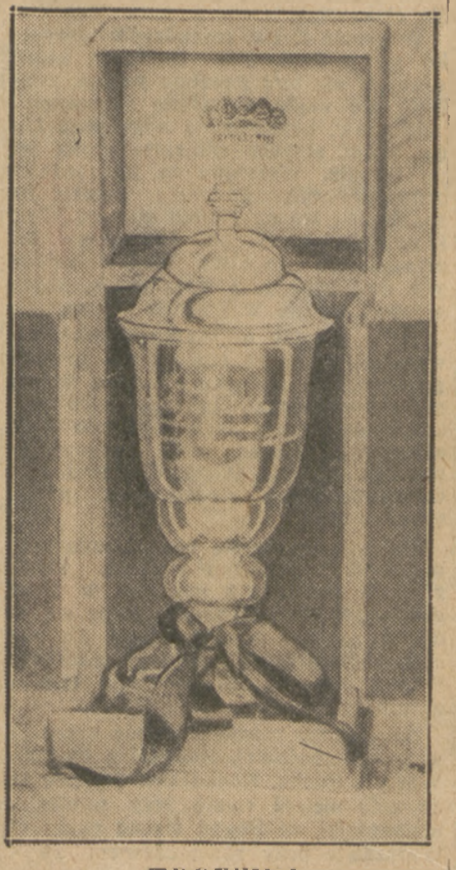
HELSINKI, 8. 9. Tel. wł. W meczu piłkarskim Norwegja dzięki znacznie lepszemu zgraniu, pokonała Finlandję w stosunku 5:1 (1:1).

MERKENS ZWYCIĘŻA.

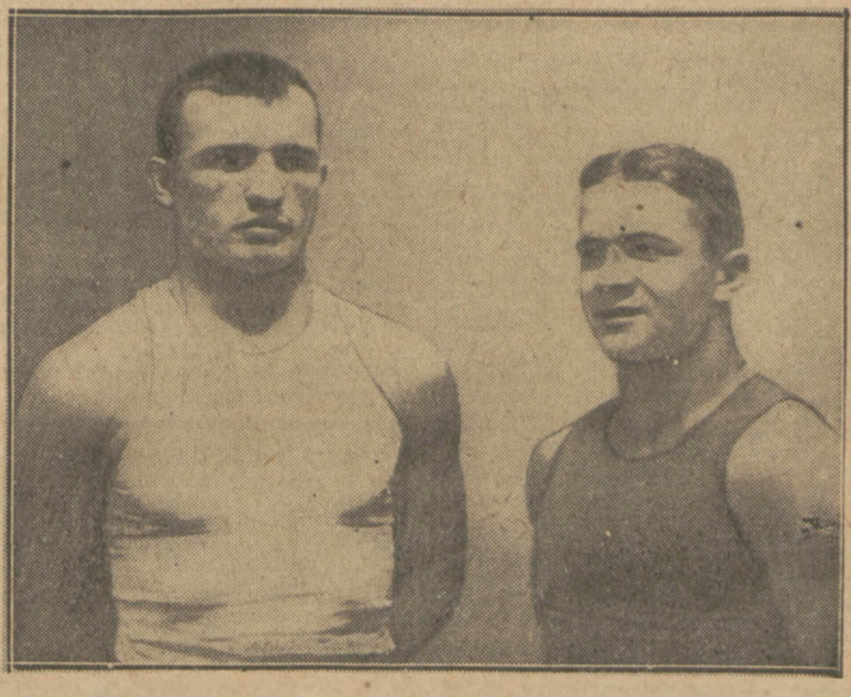
LONDYN, 7. 9. Tel. wł. Toni Merkens, kolarski mistrz świata, wygrał w Herne Hill pojedynek z Anglikiem Hornem, zdobywając 23 pkt., wobec 15 Anglika.



BRAMKARKA POLSKA STEFAŃSKA OCZEKUJE NA STRZAŁ,
który odda za chwilę najlepsza Jugosłowianka Barnikowa. Nadbiega Olczakówna.



TROFEUM
zdobyte przez hazenistki jugosłowiańskie. Był nim puhar imienia prezesa P.Z.G.S. gen. Kordjan-Zamorskiego.



DOROBA (LEGJA) i OŻAREK (Y.M.C.A.)
dostarczyli widzom wielu emocyj swem spotkaniem, które przyniosło zwycięstwo punktowe „legjoniście"

Pogoń traci punkt w stolicy

Lider tabeli o krok od porażki w meczu z Warszawianką 2:2

Warszawa, 8. IX. Warszawianka — Pogoń 2:2 (2:1). Bramki dla Warszawianki zdobyli: Kniola i Smoczek, dla Pogoni obie Niechciol. Sędziował p. Walczak.

Warszawianka: Rudnicki, Zwierz, Ziemian, Sochan, Sroczyński, Makowski, Wieczorek, Kniola, Smoczek, Świecki, Pirych.

Pogoń: Albański, Bereza, Jeżewski, Hanin, Wasiewicz, Deutschman, Niechciol, Matyas II, Luchter, Zimmer, Borowski.

Sprawozdanie z meczu dzisiejszego należałoby podzielić na dwie części. Pierwszą poświęcić sprawie sędziowskiej, drugą samym zawodom.

Zagadnienie sędziowskie jest niestety problemem zbyt poważnym, by dało się ująć w kilku wierszach, dlatego też ograniczymy się dzisiaj jedynie do stwierdzenia, że sędzia meczu Warszawianka — Pogoń, p. Walczak **nie wykazał najmniejszych kwalifikacyj do prowadzenia poważnego spotkania.** Było to tem tragiczniejsze, że zawody odbywały się na śliskim, błotnistym terenie, a więc w warunkach, w których bardzo łatwo o niebezpieczne wypadki i temsamem tembardziej wymagane jest bystre oko doświadczonego arbitra.

Zalet tych p. Walczak niestety nie posiadał. Odbiło się to naturalnie na kościach graczy i wywołało niemiły nastrój. Nie będziemy wchodzić, kto był de facto bardziej poszkodowany zdaniem naszem na tego rodzaju popisach najbardzie cierpi — idea sportu piłkarskiego!

Do grzechów popełnionych przez arbitra należało zupełne nieorjentowanie się w foulach. Odgwizdywał więc rzeczy, których nie było, nie gwizdał, gdy tego przepisy wymagały, a przedewszystkiem nie potrafił w porę zapobiec zbyt ostrej grze, co rozjuchwaliło i tak już rozsierdzonym przebiegiem meczu zawodników!

Pogoń wyratowała w ostatniej chwili jeden punkt. Niewiele brakowało, by zeszła z boiska pokonana. Nie byłoby to dla Lwowian nawet zbyt krzywdzące, gdyż gospodarze mieli stanowczo więcej podbramkowych pozycyj a pozatem zaprzepaścili rzut karny — nawiasem mówiąc, podyktowany za wyraźnie nastrzeloną rękę.

Lwowianie mieli jedynie okresy lepszej gry. Widziało się chwilami faktycznie wartościowe akcje, jednak w sumie nie mogło to wystarczyć. Od drużyny, pretendującej do mistrzowskiego tytułu musimy wymagać przedewszystkiem większej **dojrzałości taktycznej.** A pod tym względem goście nie zdali egzaminu.

Na boisku grząskiem, wyraźnie błotnistem nie wolno było forsować za wszelką cenę gry przyziemnej i to w dodatku z wyraźnem omijaniem długich podań skrzydła. Grzeszył pod tym względem przedewszystkiem Matyas II, który przed kontuzją puszczał się niepotrzebnie na zbyt finezyjne sztuczki techniczne zamiast piłkę szybko ekspedjować do przodu. Zapatrzył się wkrótce na niego i Luchter, który ma zresztą zupełnie dobre zadatki na środkowego a nie na łącznika, dokąd niepotrzebnie przedrygowano go w drugiej połowie. Najproduktywniejszy grał jeszcze rutynowany Zimmer.

Borowski na lewym skrzydle był słaby. Dawał się łatwo kryć i czekał, by piłka przyszła mu pod nogę. Pod koniec był bardziej agresywny. Błędem było więc również forsowanie lewej strony z wyraźnem pomijaniem Niechcioła, którego każdy wypad wywoływał na tyłach Warszawianki poważne zamieszanie.

Wasiewicz przetrzymał do końca, był nawet po przerwie bardziej ruchliwy, niż w pierwszych 45 min., co świadczyło korzystnie o jego kondycji. Taktycznie również i on nie rozwiązywał należycie zadania, podając stale do środka. Widzieliśmy zdaje się w ciągu całego meczu zaledwie jeden długi passing na skrzydło! Środkowy pomocy miał o tyle utrudnione zadanie, że boczni koledzy nie stali na wysokości zadania, szczególnie gdy chodziło o bieg i zryw. Bardzo źle czuła się na miękkim boisku lwowska obrona. Popełniała mnóstwo błędów, przegrywała pojedynki, źle się ustawiała, wogóle nie dopisywała. Albański początkowo nerwowy, z biegiem meczu się rozegrał, jednak również nie osiągnął najlepszego poziomu.

Po przerwie Matyas II zajął pozycję środkowego, na której poza kilkoma strzałami niczego nie pokazał. Musimy jednak uzględnić fakt, że w 43-ej min. został kontuzjowany i zniesiony z boiska, to też później [illegible]. Pogoń przegrała wprawdzie w pierwszej części 1:2, jednak mając przeciw sobie silny wiatr zdobyła się na szereg bardziej wartościowych momentów; po przerwie mimo dłuższej przewagi [illegible] zawody w pełnym tempie, prawie że do końca.

Warszawianka zaprezentowała się znów korzystnie. Rzuciła na szale olbrzymią ambicję, zapał i energię i potrafiła utrzymać przeciwnika w pełnym tempie, prawie że do końca.

Zasługę dobrej postawy gospodarzy przypisujemy przedewszystkiem pomocy. Wywiązała się ona całkowicie ze swego zadania. Pracowała przez cały czas ciężko i ambitnie, walcząc o każdą piłkę. Prym wiódł w niej harujący bez wytchnienia Sroczyński. Dobry był jak zwykle Makowski (pod koniec osłabł), nadspodziewanie trzymał się też Sochan.

W ataku pierwsze skrzypce dzierżyli jak zwykle Smoczek i Kniola. Ruchliwi i zwrotni, doskonale wykorzystywali atuty grząskiego boiska, starając się możliwie szybko przedostawać się pod bramkę, co im się też w większości wypadków udawało.

Pirych grając przed pauzą na lewem skrzydle nie dochodził do głosu, w czem trochę winy było też po stronie słabszego Świeckiego. W drugiej części gry przeszedł na prawe skrzydło, skąd zainicjował szereg groźnych wypadów. Zupełnie zawiódł natomiast Wieczorek, który odznaczył się chyba tylko tem, że pod koniec meczu sfaulował tak Hanina, że ten doznał lekkiego wstrząsu.

Obrona Warszawianki dawała sobie naogół dobrze radę, lepszy był Zwierz. Znaczna część zasługi dobrego wyniku przypada na konto Rudnickiego, który obronił ofiarnie i pewnie szereg niebezpiecznych strzałów.

W całości wypadła Warszawianka zupełnie dobrze grając przez cały czas równo i... skutecznie.

Mecz rozpoczął się sensacyjnie, gdyż już w 1-ej min. po rzucie z rogu zdobywa Kniola głową prowadzenie. Warszawianka gra z wiatrem i ma początkowo przewagę, jednak kilka ataków Pogoni wygląda b. groźnie. Silny wicher utrudnia grę. W 20-ej min. omal nie wpada druga bramka. Albański wybiega. Smoczek strzela tuż obok słupka. Walka prowadzona jest obustronnie z nakładem wszystkich sił. Pogoń nie wykorzystuje kilku dobrych sytuacyj. W 24-ej następuje ładna kombinacja [illegible] napadu i Niechciol minąwszy obrońcę pakuje piłkę w siatkę. Wynik 1:1. Lwowianie mają teraz przewagę, jednak nagły atak Warszawianki skrzydłem kończy się podaniem do środka. Jeżewski nie dostaje piłki. Smoczek jest na miejscu, podjeżdża kilka kroków i z bliskiej odległości zmusza Albańskiego do kapitulacji. W 43-ej min. Matyas oddaje ładny daleki strzał, obroniony przez Rudnickiego. Nagle Lwowianin pada na ziemię i wije się z bólu, był to zdaje się efekt „delikatnego musnięcia" przez Ziemiana.

Po przerwie Matyas wchodzi na boisko, zajmuje środek, Luchter gra na l łączniku, Zimmer na prawym. Pogoń w pierwszych minutach, mając teraz wiatr za sobą, atakuje energicznie, jednak bezskutecznie. W 6-ej min. Wieczorek ucieka, podaje piłkę do środka wprost na nadbiegającego Berezę. Sędzia dyktuje rzut karny za rękę i Kniola strzela precyzyjnie tuż... ponad poprzeczkę. Szereg obustronnych rogów przynosi zmiany sytuacji. Gra staje się coraz ostrzejsza, dochodzi do kontrowersyj. Sędzia zupełnie traci głowę. Chcąc pozyskać sobie widownię odgwizduje szereg rzutów wolnych przeciw gościom, w pewnym momencie dla rewanżu dyktuje wolny przeciw Warszawiance za foul... Niechcioła na Makowskim. Piłka dostaje się do Deutschmanna, który zdaleka strzela. Piłka odbija się od poprzeczki, Niechciol jest na miejscu i... wyrównanie gotowe. Ostatnie minuty przynoszą silną kontuzję Hanina i dalszą nieporadność arbitra.

Widzów mimo złej pogody ok. 2.000.

N. S.

Pogrom Śląska w Poznaniu 0:6

POZNAŃ, 8.9. — Tel. wł. — Warta—Śląsk 6:0 (3:0). Bramki zdobyli: Szerfke i Słomiak po dwie, Kryszkiewicz i Lis po jednej. Sędzia p. Frygalski z Gniezna.

Warta: Fontowicz; Pawlak, Kubalcza; Ofierzyński, Banaszkiewicz, Sobkowiak; Słomiak, Kryszkiewicz, Szerfke, Lis, Schwartz.

Śląsk: Mrozek; Bryła II, Seifert; Wysocki, Hanusik, Waluś; Więcek, Gieroń, Got, Cebula, Smol.

Zwycięstwo gospodarzy nawet w tak wysokim stosunku było zupełnie zasłużone. Byli oni lepsi technicznie, łatwiej dawali sobie radę z ciężkim i błotnistym terenem. Zieloni zastosowali górną grę i forsowali skrzydła, dochodząc w ten sposób łatwiej pod bramkę przeciwnika.

Warta nie miała słabych punktów. W ataku najlepiej spisywali się skrzydłowi, specjalnie Słomiak, który był najlepszym graczem na boisku. Szerfke natomiast nie rozumiał się z Kryszkiewiczem i akcje środkowej trójki nie kleiły się. W pomocy, która była najlepszą formacją gospodarzy wybijał się Banaśkiewicz. Gracz ten, zdobywszy nareszcie odpowiednią kondycję, stanął w zupełności na wysokości zadania. Boczni pomocnicy dobrzy, Ofierzyński raził jednak zbyt ostrą grą. Obrona zadowoliła, a Fontowicz w bramce zbierał zasłużone oklaski, broniąc zarówno przytomnie jak i szczęśliwie.

Drużyna gości nie wypadła tak słabo, jakby na to wskazywał wynik. Ślązakom brakło przedewszystkiem techniki, któraby im umożliwiła przeprowadzenie skutecznej gry na rozmokłem boisku.

Najlepszym graczem w drużynie gości okazał się Hanusik na centrze pomocy. Atak pracował nieźle, jednak pod bramką nie umiał się zdobyć na skuteczne wykończenie swych akcyj. Najsłabiej wypadli obrońcy, którzy popełnili dziesiątki błędów taktycznych, ułatwiając napastnikom przeciwnika zadanie.

Po przerwie goście zaczęli stosować grę niezwykle ostrą, a ofiarą jej padł Słomiak, sfaulowany na polu karnem w momencie strzału pod bramką. Sprowokowało to graczy Warty i tylko sędziemu zawdzięczać należy, że nie skończyło się na ordynarnej kopaninie.

Inicjatywę obejmuje Warta, zaprzepaszczając kilka murowanych pozycyj. Dopiero w 18 m. Słomiak otrzymawszy piłkę od Kryszkiewicza przebija się i minąwszy bramkarza zdobywa pierwszy punkt. Zaraz potem sędzia dyktuje rzut wolny przeciwko Warcie z linji pola karnego, którego Śląsk jednak nie wykorzystuje. W 21 m. znowu Słomiak zdobywa nieoczekiwanie, silnym ukośnym strzałem, drugą bramkę, wreszcie w 35 min. Szerfke przebija się i ustala wynik do przerwy.

Po zmianie pól Warta wypompowana ciężkiem boiskiem zwalnia tempo, a Śląsk dochodzi coraz częściej do głosu. Mimo lekkiej przewagi gości w polu, Kryszkiewicz zdobywa w 11 m., z podania Szerfkego, czwartą bramkę wskutek złego ustawienia się obrońców.

W 15 m. Śląsk ma powtórnie możność zdobycia honorowego punktu, strzelając wolnego z linji pola karnego. Piłka przechodzi jednak ponad poprzeczkę. Tymczasem w 18 m. Lis dalekim strzałem zdobywa piątą bramkę. Goście mają znowu kilkakrotnie okazję strzelenia bramki, jednak Fontowicz broni szczęśliwie.

W 24 m. Słomiak przebija się przez obrońców, zostaje jednak na polu karnem kontuzjowany. Nieprzytomnego gracza znoszą z boiska, a rzut karny, egzekwowany przez Szerfkego przynosi Warcie wynik ostateczny 6:0.

Ł.K.S. zwycięża Garbarnię 4:1

ŁÓDŹ, 8.9. — Tel. wł. — ŁKS — Garbarnia 4:1 (1:0). Bramki zdobyli: Król 2, Sowiak, Herbstreich, Harlender. Sędzia p. Knauer ze Śląska.

Garbarnia: Włodek, Sołdan, Joksz, Haliszka, Wilczkiewicz, Lesiak, Harlender, Skóra, Walicki, Pazurek, Polus.

ŁKS.: Piasecki; Karasiak, Fliegel; Pegza I, Welnic, Tadeusiewicz, Miler, Sowiak, Król, Herbstreich, Gałecki.

Po wielu tygodniach przerwy mecz ligowy w Łodzi obudził znaczne zainteresowanie, spotęgowane jeszcze i tą okolicznością, że wśród 22 aktorów meczu należało szukać i ewentualnych reprezentantów na mecz Łotwa—Polska. Niestety fatalne warunki atmosferyczne, które poprzedziły mecz, popsuły jego wartość. Na widowni zebrało się wszystkiego 2.000 widzów. Nieustannie padający deszcz od 24 godzin, uczynił boisko śliskie i ciężkie. Mecz nie stał na specjalnie wysokim poziomie, przebieg jego był względnie interesujący.

Spodziewane zwycięstwo odniósł ŁKS, który rzetelnie na nie zapracował. Wynik 4:1 jest odzwierciedleniem wartości obu drużyn w dzisiejszym meczu. Zwycięstwo łodzian mogło być wprawdzie jeszcze pełniejsze, ale i krakowianie mogli też zdobyć więcej, niż jedną bramkę. ŁKS był zespołem lepszym w polu i pod bramką, miał więcej z gry, częściej był przy piłce, stąd też tak duża różnica. Atak łodzian pracował tym razem dość składnie i z głową i byłby wypadł jeszcze korzystniej, gdyby nie Haliszka, który sparaliżował zupełnie Gałeckiego na lewem skrzydle, nie dopuszczając go do głosu. Król na pozycji kierownika napadu jest najlepszy spośród wszystkich, których na tem stanowisku w bieżącym sezonie widzieliśmy. I tu już zdaje się zostanie. Herbstreich i Sowiak powrócili przy nim do pełnej formy. Również u Milera zaobserwowano znaczną poprawę.

W pomocy łodzian bardzo dobrze grał Welnic do przerwy, później był już słabszy. Boczni pomocnicy większych błędów nie popełnili. Obrona mimo trudnych warunków grała bardzo dobrze. Karasiak niczem nie ustępował Flieglowi, który jest przewidziany na mecz z Łotwą. Fliegel wypadł może dziś nieco bladziej niż przed tygodniem. Piasecki błędów nie popełnił.

Garbarnia miała tylko dwu graczy, na których warto było patrzeć, to Haliszka i Wilczkiewicz, na barkach których spoczywał ciężar całego meczu. Atak górował, ale zdobył tylko honorową bramkę. Obrona gości bardzo słaba, przyczem Joksz nie wybijał się specjalnie ponad poziom Sołdana, który ma na sumieniu moc groźnych momentów pod własną bramką. Włodek w bramce Garbarni obronił w pierwszej połowie mnóstwo trudnych strzałów. Po raz pierwszy skapitulował w 40-tej minucie, kiedy po dłuższej przewadze łodzian Herbstreich „wydusił" bramkę. Następne padły po przerwie. W 15-tej minucie wybiega Włodek poza linję pola karnego. Z rzutu wolnego pośredniego Sowiak zdobył piękną bramkę. W 2 minuty później Król wygrywa pojedynek z Włodkiem, a w 29-tej minucie ten sam gracz zdobywa czwartą bramkę. ŁKS jest ciągle w przewadze i zanosi się na większą jeszcze przegraną Garbarni, na dobro której zapisać należy, że bynajmniej z walki nie zrezygnowała. Rezultatem tych wysiłków była honorowa bramka, zdobyta w ostatniej minucie gry przez Harlendera, który był nieobstawiony. Sędzia p. Knauer, słaby.

Klasa A w Warszawie i Krakowie

PWATT — AZS 4:1 (1:1). Sensacyjne zwycięstwo PWATT. Drużyna akademicka zawiodła, szczególnie Zieliski w obronie grał b. niepewnie. PWATT zwyciężył dzięki lepszemu dostosowaniu się do terenu błotnistego, na którym panował wyraźnie przez cały czas meczu. Na wyróżnienie u zwycięzców zasługuje: Bazylczuk. Bramki dla PWATT-u strzelili: Major, Wojdak, Tomasiewicz, Wróbel. Honorowy punkt dla AZS strzelił Izydorczak z karnego. Sędziował p. Anker b. dobrze.

KPW Orzeł — Skoda 1:1 (1:0). Orlęta sprawiły wszystkim miłą niespodziankę, remisując po bardzo zaciętej grze z mistrzem Warszawy — Skodą. Orzeł bardzo dobrze grał we wszystkich linjach. Bramkę dla Skody strzelił: Marjan, dla Orła: Walentynowicz II z karnego. Skoda wystąpiła bez Zbroi.

Sędziował za zgodą obu stron p. Sienkiewicz dobrze.

PZL — Warszawianka 3:3 (1:3). W pierwszych piętnastu minutach Warszawianka ma wybitną przewagę. O tej chwili PZL zaczyna grać skuteczniej. W drugiej połowie PZL nadal przeważa i uzyskuje bardzo zaszczytny rezultat remisowy. W PZL wyróżnili się: Baraczewski, Łakomski, Możdżyński. Bramki dla PZL strzelili: Baraczewski, Słusarczyk, i jedna samobójcza; dla Warszawianki: Lachowicz (2) i Sachs jedną. Sędziował nieudolnie p. Hirsch.

Drukarz — Sarmata 3:1 (2:1). Niespodziewane, niemniej jednak zasłużone zwycięstwo Drukarza. Gra ostra nawet brutalna. Sarmata w ostatnich minutach gry grał w dziewiątkę, gdyż Dyjas i Dąbrowski musieli opuścić boisko spowodu kontuzji. Bramki dla Drukarza strzelili: Dąbrowski (2), Łuczak jedną, dla Sarmaty Świątkiewicz.

Orkan — Świt 4:3 (4:0). Świt rozegrał się dopiero po przerwie. Wynik ten nie daje właściwego obrazu przebiegu gry, gdyż Świt co najmniej powinien był wygrać z różnicą jednej bramki. Bramki dla Orkanu strzelili: Jung (2), Ogrodziński i Kosiński; dla Świtu: Brdak I, Kaliński i Wroski z karnego. Sędziował słabo p. Bergtal.

Znicz — Skra 6:2 (1:2). Mecz rozegrany w Pruszkowie przyniósł niespodziewane zwycięstwo gospodarzom. Do przerwy drużyna warszawska dotrzymuje jeszcze kroku. Po przerwie Skra opada z sił i Znicz dochodzi do głosu i wygrywa wysoko.

Bramki dla Znicza strzelili: Raczyski (3), Grzelak (2) i jedna samobójcza, dla Skry: Rusek i Burzyński.

TUR (WISŁA) — CZARNI 3:2 (3:1). Benjaminek Podokręgu Robotniczego Tur (Wisła) sprawił znów miłą niespodziankę. Do przerwy wybitną przewagę miał Tur, po przerwie opadł trochę z sił i do głosu doszli Czarni.

Bramki dla Turu strzelili: Bałżyński, Domagalski, Góralczyk, dla Czarnych Goldfater i Marenholc.

GWIAZDA — MARYMONT 6:2 (2:0). Gwiazda w drugiej połowie grała w dziesiątkę spowodu kontuzji Bronsteina. Zwycięstwo odniosła drużyna żydowska zasłużenie. Bramki dla Gwiazdy strzelili: Szulringer, Bamberg po 2, Birencweig jedną i Zylberman z karnego, dla Marymontu Bierzwa jedną, jedna padła z zamieszania podbramkowego.

KRAKÓW, 8.9. — Tel. wł. — Mistrzostwa piłkarskie Krakowa w klasie A na sezon 1936—37, rozpoczęły się w dniu dzisiejszym. Sensacjami dzisiejszych rozgrywek jest zwycięstwo Makabi i przegrana Korony. Wyniki były następujące: Makabi — Krowodrza 2:0 (1:0). Obie drużyny wystąpiły w osłabionych składach. Bramki dla zwycięzców uzyskał Morowitz. Sędzia p. Cenzor. Garbarnia I — Korona 3:2 (1:1). Korona grała w osłabionym składzie, Garbarnia była zasilona Gamajem i Chachlowskim. Do przerwy uzyskują bramki: Lis dla Korony i Chachlowski dla Garbarni, po przerwie pomimo przewagi Korony, Garbarnia zwycięża z dwóch strzałów Ciemienia, natomiast Korona umie tylko poprawić wynik ze strzału Kucharskiego. Sędzia p. Sławikowski.

Podgórze — Olsza 8:1 (3:1). Olsza wystąpiła zaledwie z trzema zawodnikami I drużyny, co odbiło się na wyniku. Bramkami podzielił się cały atak Podgórza, przyczem dwie uzyskano z rzutów karnych. Honorowy punkt dla Olszy uzyskał Malicki. Sędzia mag. Blaufeder.

Legja — Wawel 2:1 (1:1). Niespodziana porażka Wawelu z outsiderem ubiegłych mistrzostw. Bramki dla zwycięzców uzyskali Bielecki i Jędrzejczyk, dla pokonanych Piątek. Sędzia p. Haber.

Zwierzyniecki — Grzegórzecki 3:1 (2:0). Gra na niskim poziomie. Już w trzeciej minucie uzyskuje Konopek II prowadzenie dla Zwierzynieckiego, podwyższając niebawem wynik. Po pauzie Grzegórzecki strzela bramkę przez Dudka, a wynik dnia ustala Baran. Sędzia p. Schimmscheimer.

Wisła I-B — Unia 2:1 (2:0). Rezerwa Wisły po dobrej grze wygrała zasłużenie z Unią. Bramki uzyskali Złotarski i Kozłowski, dla pokonanych Domiczek. Sędzia p. Herman.

Wysoka porażka Legji poznańskiej

CHORZÓW, 8.9. — Tel. wł. — K.S. Dąb — K.S. Legja Poznań 4:1 (1:1). Bramki dla Dębu zdobyli: Kesler (dwie), Kosecki i Herman oraz Krawiec samobójczą dla Legji. Sędzia p. Schneider z Krakowa.

K.S. Legja: Wiedermański; Kwinkiewicz, Dusik; Kwinkiewicz II, Chmielewski, Zaręba; Walczak, Boroński, Mikołajewski, Gensler, Markiewicz.

K.S. Dąb: Pawłowski; Kolarz, Krawiec; Moczko, Sojda, Dytko; Kesler, Klobas, Koszewski, Ogórek, Herman.

Pierwszy mecz półfinałowy o wejście do Ligi zgromadził ok. 1500 widzów. Zawody miały przebieg sensacyjny. Legja zrazu opanowała teren nie dopuszczając gospodarzy do głosu. Sytuacja ta trwała do 18 minuty, kiedy to obrońca Dębu Krawiec ulokował w bramce samobójczego gola. Od tąd ślązacy zabierają się do roboty i już do końca meczu nie oddają inicjatywy. Wyrównującą bramkę zdobywa Kesler po solowym biegu w 23 min. Po zmianie (w 15 min.) Koszecki główką podwyższa wynik do 2:1, w chwilę potem Kesler przy pomocy Dusika zdołał ponownie ulokować piłkę w siatce, a Herman na 2 minuty przed zakończeniem ustalił wynik dnia na 4:1.

Mecz należał do ładnych, został bowiem przeprowadzony w szybkiem temie i obfitował w niezliczoną ilość sytuacyj podbramkowych. Poznaniacy naogół rozczarowali. Obrona gości dobra, bramkarz przeciętny. Atak gubił się w hyperkombinacji, a pomoc spuchła.

Dąb zagrał dobrze. Z drużyny nie można kogoś wyróżnić oprócz ostro grającego Dytkę. W ataku gospodarzy dał się odczuć brak strzelców. Zawodami kierował p. Schneider b. objektywnie. (hr(.

ŁUCK, 8. 9. W zawodach o wejście do Ligi P. K. S. pokonał stanisławowską Rewere 2:0.

Co na Wrocław, a co na Łódź?

Kłopotliwa sytuacja p. Kałuży przed meczem z Niemcami i Łotwą

Kapitan sportowy P. Z. P. N. p. Kałuża desygnował 14-tu graczy, z których po ostatecznym treningu w Katowicach w czwartek zestawiona zostanie ostateczna jedenastka przeciw Niemcom. Nazwiska ich są następujące: Albański, Tatuś (bramkarze); Martyna, Bułanow (obrońcy); bracia Kotlarczykowie Dytko i Wasiewicz (pomocnicy); Piec, Kryskiewicz, Matjas, Artur, Kisieliński i Gemza (napastnicy).

*

Sytuacja kapitana związkowego nie jest w tej chwili pozazdroszczenia godną. Niedziela, która miała wyklarować sytuację jeszcze bardziej ją zaciemniła. O ile zestawienie ataku nie wywołuje już większych kwestyj, to z pomocą jest znacznie gorzej. Z Krakowa nadeszła przykra wieść, że Kotlarczykowie grali zupełnie słabo. Więcej, niż słaba forma Kotlarczyka starszego, nie pokoi nas, spadek jej u młodszego z braci. Chcemy wierzyć, że był to tylko wypadek przejściowy, aczkolwiek gra w Katowicach nasuwała już pewne refleksje.

Gdy chodzi o obsadę pozycji środka pomocy, to w tej chwili uważamy za racjonalniejsze powierzenie stanowiska tego Wasiewiczowi, tembardziej, że z t. zw. młodszych niema on właściwie konkurenta. Być może, że Wasiewicz nie odpowie w stu procentach wszystkim wymogom, ostatecznie liczyć się należy też z tem, że będzie to jego debiut, jednak jest on graczem mniej zużytym, a zatem ma jeszcze szanse rozwojowe. Należałoby mu tylko udzielić kilku pouczeń taktycznych, zwrócić uwagę na konieczność forsowania skrzydeł i ustalić też szczegółowo współpracę z bocznymi sąsiadami.

W ataku Matjas na środku przeciw Warszawiance nie zadowolił, jednak aż nadto widocznie się oszczędzał i po kontuzji grał b. ostrożnie. Należy się spodziewać, że we Wrocławiu rzuci na szalę wszystkie swe umiejętności. Szczerze mówiąc obawiamy się też o Dytkę. Ofiarność i ambicja w walce z rutynowanym Lehnerem może nie wystarczyć. Niestety nie znamy w tej chwili formy Riesnera, ze względu na twardość bylibyśmy raczej za graczem Garbarni, niż za Piecem, który wykluwa się dopiero na reprezentacyjnego zawodnika.

W obronie — jak Bóg da. Nie szukano w porę następcy na jednego z beków, trzeba więc pozostać przy starej kombinacji.

Znak zapytania stanowi obsada bramki. Albański ma doskonałe momenty, chwilami jest jednak nerwowy. Być może, że przy lepszych obrońcach, niż w własnym klubie, znajdzie też odpowiedni spokój. Ma on w każdym razie większą rutynę od Tatusia.

Sytuacja przed meczem z Niemcami nie jest korzystna, dopadli nas w chwili poważnego kryzysu i nieukończonych przegrupowań.

Pozatem jeszcze mała uwaga pod adresem panów sztabowców z PZPN. W przyszłości należy unikać kontraktowania meczów z przeciwnikami technicznie daleko zaawansowanymi na okres deszczów. Boisko w Wrocławiu będzie ewentualnie śliskie jednak nie grząskie, a w takich warunkach drużyna technicznie bardziej wyszlifowana ma zawsze lepsze szanse.

•

Wobec spotkania z Niemcami, w cień ustępuje mecz z Łotwą w Łodzi. Zdaniem naszem należy w zawodach tych nietylko wypróbować młodych, ale użyć tych wszystkich graczy, z których nie skorzysta się we Wrocławiu dla braku miejsca. Sprawę tę jeszcze bliżej omówimy. Dziś chcielibyśmy p. kapitanowi zaproponować wzięcie pod uwagę Sroczyńskiego z Warszawianki na środek pomocy. — Jest to gracz silny, wytrzymały i bardzo pracowity. Kto wie, czy z tej mąki nie będzie zczasem chleba. Pozatem należałoby też uwzględnić element łódzki: w bramce Piaseckiego, w obronie Fliegla. Pod uwagę zalecamy Szczotkowskiego z Legji.

Bieda jest z bocznymi pomocnikami. Jednym z nich powinien być Haliszka, którego nie należy eliminować z wszystkich koncepcyj. W ataku należałoby uwzględnić Riesnera, o ile nie ma jechać do Wrocławia. Gracza tego odstawiono bez głębszych racyj, mimo, że w reprezentacji dotychczas nie zawiódł. O ileby nie było miejsca dla Riesnera, to pamiętać należy również o Millerze z ŁKS-u.

Na ligowej drabince

Im bliżej końca, tem sytuacja staje się ciekawsza.

W grupie t. zw. maruderów wszystko się pogmatwało. Drużyny, które zdawały się być zupełnie pewne, znalazły się nagle w strefie zagrożonej, inne znów, będąc jedną nogą poza Ligą, znów stanęły silniejszą stopą na jej terenie. Wszystko to jest jednak prowizoryczne, gdy się zważy, że znajdującą się na piątem miejscu Warszawiankę dzieli od lokowanej na przedstatniem miejscu Wisły, zaledwie dwa punkty, a więc droga, którą przebyć można w jednym meczu.

Gdy chodzi o Warszawiankę, to wysoka jej lokata stoi też do pewnego stopnia w związku z wielką ilością przeprowadzonych już gier. Do zakończenia drugiej serji pozostało Warszawiance jeszcze pięć rozgrywek, podczas gdy np. Wisła, Cracovia czy Garbarnia mają siedem gier przed sobą.

Żadnych szans nie ma natomiast w obecnych warunkach Polonia, która zdobyła zaledwie 8 punktów w 13-tu grach. Jej też przypadnie zdaje się w udziale smutny los degradacji, ale kto będzie towarzyszem w tym niemiłym obrzędzie — to już pozostaje tajemnicą przyszłości.

Nie inaczej przedstawia się sytuacja w grupie czołowej, złożonej z Pogoni, Warty i Ruchu. Konkurenci zdążają tu do celu niemal ramię przy ramieniu, tembardziej, że Pogoń tracąc punkt w Warszawie przy równoczesnem zwycięstwie Warty w Poznaniu zmniejszyła przewagę swą nad przeciwnikami właściwie do jednego punktu.

Dzień wczorajszy obfitował zresztą w sensacyjne wyniki. Bardziej, niż zwycięstwo **Warty nad Śląskiem** w stosunku 6:0 zaskoczyła koła sportowe wiadomość o rozgromieniu Wisły przez Cracovię w stos. 5:0. Białoczerwoni wzięli więc nietylko rewanż za porażkę wiosenną ale zdystansowali wyraźnie swego lokalnego rywala, który nagle znalazł się w bezpośredniem sąsiedztwie z Polonją.

Wysoka porażka Śląska też daje do myślenia. Drużyna świętochłowicka ma teraz do rozegrania szereg meczów na obcych boiskach, kto wie więc czy zdoła utrzymać się na dobrej pozycji.

Największą sensację sprawił sędzia meczu Ruch — Polonja, który zdaje się w zbytniem przewrażliwieniu uznał boisko za niezdatne do gry. Dzięki temu W. G. i D. będzie zmuszony głowić się nad wyszukaniem jeszcze jednego wolnego terminu.

Zwycięstwo nad Garbarnią wysunęło Ł.K.S. znów ku górze. Sąsiaduje on obecnie z grupą czołową.

W każdym razie rozgrywki mistrzowskie spełniają pokładane w nich nadzieje. Utrzymują zwolenników piłkarstwa w pełnem naprężeniu dostarczając każdego tygodnia sporo wrażeń i silnych emocyj.

Tabela przedstawia się obecnie następująco:

	gier	pkt.	st. br.
1. Pogoń	15	21	43:19
2. Warta	14	18	39:21
3. Ruch	13	16	26:23
4.Ł.K.S.	13	14	23:23
5. Warszawa	15	13	23:30
6. Śląsk	13	13	23:35
7. Cracovia	13	12	25:23
8. Garbarnia	13	12	19:22
9. Legja	14	12	23:27
10. Wisła	13	11	27:32
11. Polonja	13	3	15:31

TORUŃ, 8.9. — Gdańska Gedania bawiła w niedzielę w Toruniu, gdzie rozegrała mecz z miejscowym T. K. S. 29, bijąc go 7:1 (2:0). Gdańszczanie wykazali doskonałą formę, a w drugiej połowie prawie nie schodzili z połowy toruńczyków Sędziował p. Gumowski, widzów około 1000.

WILNO, 8. 9. —Tel. wł. — W niedzielę reprezentacja związku Makabi rozegrała mecz piłkarski z W.K.S. Śmigły, przegrywając 1:7 (0:3). Goście zaprezentowali się jako zespół grający na poziomie C-klasy. W związku z tem wilnianie są mocno rozżaleni na centralne władze Makabi, które tak niepoważnie potraktowali propagandowe zawody wysyłając do Wilna bardzo słabą drużynę.

LWÓW, 8.9. — Tel. wł. — Na mecz piłkarski Kraków — Lwów, który odbędzie się w dniu 15 b. m. we Lwowie, ustalono reprezentację Lwowa w następującym składzie: Śliwiński (Biały Orzeł), Jeżewski (Pogoń), Worobeć (Ukraina), Hanin (Pogoń), Horowitz (Hasmonea), Jaworski (Pogoń), Fistrowicz (Sokół), Zimmer (Pogoń), Luchter (Pogoń), Krajewski (Ukraina), Borowski (Pogoń).

Obóz treningowy w Katowicach

W poniedziałek rozpoczyna się w Katowicach specjalny kurs treningowy pod kierunkiem p. Otto. Udział biorą w nim wyznaczeni przez p. Kałużę następujący gracze: Tatuś, Gemza, Wodarz (Ruch), Stefan, Michalski, Piec (Naprzód), Wostal (Amatorski), Dytko (Dąb), Waluś (Śląsk) Andrzejewski (Pogoń, Nowy Bytom).

Pozatem śląski OZPN przydzielił na trzydniowy ten obóz następujących zawodników: Peterek, Badura (Ruch), Więcek, Seifert, God (Śląsk), Poloczek, Piec II, Smolin, Kolontek Kłosek (Naprzód), Kala (Czarni), Niechciał (Stadjon), Krawiec (Dąb), Chlebek i Szolc (Słowian).

Jak słychać gracze ci (poza branymi w rachubę na Wrocław) stworzyć mają trzon drugiej reprezentacji przeciw Łotwie i rozegrają w czwartek przy zamkniętych drzwiach mecz z reprezentacją przeznaczoną na Niemcy. (Cy kompetentne czynniki nie uległy za bardzo sugestji wyniku Śląsk Polski — Śląsk Opolski? Należy do wszystkiego przykładać odpowiednią miarę i... nie przeceniać pięknego ale ostatecznie niemiarodajnego sukcesu z przeciwnikiem dość problematycznej wartości. Rd.).

Nasze panie nie umieją strzelać!

Hazenistki przegrywają mecz z Jugosławją 3:4 mając wyraźną przewagę

Blisko 3.000 widzów oglądało na stadjonie Wojska Polskiego międzypaństwowy mecz hazeny Polska — Jugosławja. W lwiej części była to publiczność „dwudziestogroszowa", a więc zdecydowanie małoletnia. Znalazła ona w sobie dość entuzjazmu, aby przez okrągłą godzinę dopingować naszą drużynę, starsi zato mniej znajdowali po temu powodów.

Bądźmy bowiem szczerzy, — hazena w swojej dzisiejszej formie, mimo niewątpliwych walorów wychowawczych, mało ma w sobie elementu widowiskowego. Każdy atak traci swój impet w okolicach martwego pola bramkowego, a więc w momencie, kiedy każda inna gra daje najbardziej porywające sytuacje. Koncepcja „świętego miejsca" jest pomysłem nieszczęśliwym, a przecież to zagadnienie możnaby rozwiązać tak samo doskonale, jak to już uczyniono w hokeju.

Mistrzynie świata wygrały mecz 4:3, choć wcale nie były drużyną lepszą. Polki kombinowały w polu znacznie lepiej, gościły pod bramką przeciwną znacznie częściej i oddały przynajmniej dwa razy więcej strzałów. Mimo to jednak trudno uznać ostateczny rezultat za niesprawiedliwy. Hazena jest grą, w której strzały na bramkę sypią się bez przerwy, to też wygrać może tylko taka drużyna, która umie strzelać celnie.

Tutaj właśnie mieści się jedyna przyczyna naszej porażki. Jugosłowianki strzelały prawdziwie po męsku, równie silnie z prawej, jak i z lewej ręki, strzelały z biegu, plasując po rogach bez namysłu i bez zgubnego ustawiania się. Nasze panie szły na bramkę jak burza, momentalnie zdobywały teren, ale podczas wielominutowego oblężenia słynnej Cimperman zdobywały się tylko na strzały anemiczne i co gorsza — bardzo niedowcipne.

Wygrała zatem drużyna niewątpliwie słabsza pod względem kombinacyjnym, mniej szybka w polu, często ratująca się faulowaniem, ale wynagradzająca wszystkie swoje braki umiejętnością zdobywania bramek, o dwie klasy przewyższając pod tym względem swoje polskie przeciwniczki.

Po wysłuchaniu hymnów, po wymianie kwiatów i po minutowej ciszy dla uczczenia pamięci Marszałka, sędzia Lipiński rozpoczął spotkanie na deszczu, który mżył bez przerwy aż do końca.

Przewaga Polek zarysowuje się już od początku. Cimperman ma pełne ręce roboty i dopiero po długiej chwili pierwszy atak Jugosłowianek przedostaje się pod bramkę Stefańskiej. Nowe, długotrwałe kontrataki Polek przynoszą wreszcie upragniony skutek. Głażewska celnym strzałem w róg, z dość dużej odległości, zdobywa prowadzenie.

Podniecone mistrzynie świata ze zdwojonym impetem dążą do wyrównania. Stefańska



DRUŻYNA POLEK



ZESPÓŁ JUGOSŁAWJI

broni kilkakrotnie, wreszcie jednak kapituluje przed strzałem leworękiej Bernik. Teraz już obie drużyny rozgrzały się zdecydowanie. Polki znowu częściej są przy piłce i atakują z pasją. Połomska, kierowniczka naszego napadu strzela kilkakrotnie bez powodzenia, aż wreszcie dobrze wystawia Głażewską, która poraz drugi zdobywa prowadzenie. Cimperman w tym wypadku kiepsko się spisała, bo strzał był mocno prymitywny.

Od tej chwili jednak bramkarka Jugosławji zaczyna grać coraz lepiej i wielokrotnie wychodzą obronną ręką z trudnych opresyj.

Ataki Jugosłowianek zaczynają nabierać energji, prostopadłe podania szybko dochodzą do celu i oto po chwili Bernik wyrównuje już poraz drugi. Wysiłki Polek pozostają bez skutku — strzały stale idą za wysoko.

W przerwie znalazło się wielu doradzców, którzy namawiali nasze panie, aby poprobowały strzelać Cimperman w nogi. Nie na wiele to się jednak zdało. Bramkarka naszych przeciwniczek z łatwością wyłapuje piłki, które idą jej prosto w ręce. Raz tylko ślizga się, przewraca i złapaną już piłkę beznadziejnie wypuszcza do siatki. Prowadzimy 3:2, niestety, już poraz ostatni.

„Śruby" Gruszczyńskiej mijają bramkę, a ich mocno wątpliwą celność odczuł na swojej fizjonomji chłopaczek od piłek, trafiony prosto w nos na wielkiej odległości od bramki.

Zdaje się, że mecz już musimy wygrać, zwłaszcza, że opuszcza boisko najlepsza napastniczka naszych przeciwniczek — Bernik, po niebezpiecznem zwichnięciu nogi w kolanie. Jej następczyni wkracza jednak z nowemi siłami i silnym strzałem w dolny róg, raz jeszcze wyrównuje.

Drużyna polska dąży teraz wszelkiemi siłami i z godną podziwu ambicją do zwycięstwa. Niezaradność strzałowa przekreśla jednak wszelkie zakusy, zwłaszcza że Cimperman, trenowana przez Polki systematycznie w obronie górnych strzałów, „funkcjonuje" już do końca bez zarzutu.

Długie chwile podań na bramkę, których w żaden sposób nie można nazwać bombardowaniem, mijają bez efektu, a na chwilę przed końcem meczu bliska możliwość zwycięstwa zamienia się w porażkę. Lewoskrzydłowa Jugosłowianek, o potężnej tuszy, przebija się przez naszą obronę, pchnięciem w twarz (faul niewątpliwy i ordynarny) odsuwa z drogi Wiszniewską i ostrym strzałem zdobywa zwycięską bramkę.

Sędzia Lipiński, obserwował cały wypadek z dużej odległości i uznał bramkę przesądzającą o naszej porazce w minimalnych stosunku 3:4.

Drużyna polska, jako całość, wypadła bardzo dobrze i w polu manewrowała bez zarzutu. Na dobrem tle brylowała w obronie Filipiakówna, a w ataku wytrzymała i najbardziej zdecydowana Głażewska, zdobywczyni wszystkich trzech bramek.

Gdyby nie te nieszczęsne strzały, wychwalalibyśmy nasze panie, ile się zmieści. Niedoszłe pogromczynie mistrzyń świata miały tylko jeden feler, był to jednak feler fatalny, który przekreślił wszystkie dobre chęci.

W. T.

Bokserzy warszawscy otwierają sezon

Doskonała forma zawodników Skody. Niespodziane zwycięstwo Y.M.C.A. nad Legją

W tydzień po meczu Polska — Niemcy nastąpiło w Warszawie oficjalne otwarcie sezonu bokserskiego. To bliskie sąsiedztwo terminów nie było wskazane. Do zbyt wysokich kryterjów przyzwyczaił nas wielki mecz polsko-niemiecki. A przecież rewja ośmiu drużyn pięściarskich wypadła właściwie dobrze. Świadczy ona o bogactwie sił, o bogactwie wrażeń, które będą nas czekały co tydzień, o wdzięcznem zadaniu, które czeka menerów boksu stołecznego w nadchodzącym sezonie.

Zasadniczo poziom zawodów wypadł obiecująco, ale nie imponująco. Coprawda już na meczu Makabi — Skoda zobaczyliśmy parę istnych pereł, które nie raziłyby nawet przed tygodniem na ringu na stadjonie Wojska Polskiego. Komplementy kierujemy przedewszystkiem pod adresem Skody. Trzech jej członków rozwiązało imponująco zagadnienie walki z niebezpiecznymi bokserami żydowskimi. Niestety, ich przeciwnicy unlemożliwili im przeprowadzenie pięknej walki, do czego predystynowała Czortka, Kozłowskiego i Bąkowskiego ich wiedza techniczna. Każdy ich ruch jednak musiał mieć na celu ochronę przed żywiołowym, ale chaotycznym atakiem, w którym szkodę wyrządzały nie ciosy ale faule. Były to walki świetne ale nieładne. Czortek i Kozłowski, bezlitośnie odsłaniali zupełny prymitywizm swych przeciwników, obdzierali ich z uroku wiedzy pięściarskiej i oddawali na pastwę tłumów jako śmiesznych bezsilnych chłopaczków, młócących na oślep powietrze z wściekłością i otrzymujących najbardziej dotkliwe, poniżające niemal ciosy.

Ta lekcja boksu wypadła u Czortka bardziej imponująco, gdyż nie ma on... ciosu. Krawiecki do końca niemal pozostał wulkanem siły i temperamentu walczącym z nieuchwytnym ale dającym się co chwila we znaki cieniem. Kozłowski swym silnym ciosem skruszył brutalne siły Spiegelsteina i zmusił go do poddania się.

Bąkowski rozwiązał swe zadanie inaczej taktycznie, ale równie świetnie; przez dwie rundy utrzymał walkę na dystans, zbierając swemi directami i nagłemi doskokami olbrzymią przewagę punktową. Potem przetrzymał partię ataków furji Rozenbluma, ale zawsze potrafił przeforsować swą kulturę bokserską, ośmieszyć nieokrzesaną siłę i temperament przeciwnika.

Do czego prowadzi system „a la Makabi" jeśli nie spotyka klasowego oporu, widzieliśmy w pierwszej walce Rundstein, walczący szematycznemi, niemal bezmyślnemi serjami, wnoszący do walki jedynie siłę i nieprawdopodobną wytrzymałość rozbił zupełnie w trzech rundach Moczkę, którego proste nie powstrzymałyby nawet ataku muchy. Gdy jednak w czwartej rundzie rozpacz dodała wreszcie trochę odwagi Moczce, pchnęła go do ataku i poparła jego niewątpliwie wyższą kulturę bokserską, walka stała się wyrównana.

Seweryniak walczył nieładnie ale skutecznie; przetrzymał napór silnego Jungera ukryty za szczelną gardą i stopniowo swą destrukcyjną robotą zdobył przewagę.

Tylko pozostałe trzy walki nie dały żadnych emocyj bokserskich. Bijatyka Woźniak — Fuchs zakończyła się na remis. Ozimek mając przewagę punktową nadział się w trzeciej rundzie na silny cios Straussa. Neuding nie umiał dać sobie rady z przewagą wzrostu Garsteckiego.

Pod adresem Makabi kierujemy apel. Drużyna jest przygotowana znakomicie pod względem kondycji, nikczemnie jeśli chodzi o taktykę i technikę ogólną. Jest niezwykle przykrem widowiskiem, jeśli bokserzy tak odważni, ambitni, silni i wytrzymali zostają wystawieni na pośmiewisko jedynie dlatego, że umieją walczyć tylko jednym szematem.

Wyniki szczegółowe: Rundstein (M) bije Moczkę. Czortek (S) bije Krawieckiego. Kozłowski (S) wygrywa przez poddanie się Spiegelsteina w IV rundzie. Bąkowski (S) bije Rozenbluma. Seweryniak (S) bije Jungera. Fuchs (M) remisuje z Woźniakiem. Strauss (M) wygrywa przez nokaut z Ozimkiem. Neuding (M) remisuje z Garsteckim. Wynik ostateczny 10:6 dla Skody. Wszystkie orzeczenia sędziowskie wzorowe.

(Str.)

CWS — Fort Bema 11:5. Fort Bema naogół zawiódł. Jedynym atutem pozostała nadal dobra kondycja fizyczna. Na wyróżnienie zasługuje jedynie Grochowski w wadze muszej. Pięściarze CWS nie poczynili specjalnych postępów za wyjątkiem Śmiecha i Karpińskiego.

Wyniki techniczne były następujące: W. musza: Grochowski (FB) wygrał z Wieczorkiem (CWS). Wynik ten krzywdzi Wieczorka, który zasłużył na remis; w. kogucia: Śmiech (CWS) wypunktował w ładnym stylu Gajka (F. B.); w piórkowa: Ciechoński (CWS) remisuje po zaciętej walce z Wielgasiewiczem (FB); w. lekka: Dołecki (CWS) wygrywa minimalnie na punkty z Knigą I (FB); w. półśrednia: Kozakiewicz (CWS) remisuje po zaciętej walce z Wiklińskim (FB); w. średnia: Zdanowicz (CWS) po nieciekawej walce remisuje z Sochackim (FB): w. półciężka: Karpiński (CWS) — Kostrzewa (FB). Walka bardzo ładna przeprowadzona w szybkiem tempie. Karpiński „ładuje" od czasu do czasu silne sierpy, które ogłuszają Kostrzewę. Wygrał Karpiński na punkty; w. ciężka: Łagiewski (CWS) pokonał przez techniczne k. o. Zaporka. Sędziował w ringu b dobrze p. Sachnowski.

Polonia — Gwiazda 16:0. Wskutek niestawiennictwa się Ajzenberga, Goldsteina i nadwagi Cukiermana Polonia wygrała zgodnie z regulaminem PZB spotkanie walkoverem w stosunku 16:0. W spotkaniu towarzyskiem wygrała Gwiazda 8:4. Ozdobą meczu był występ Rotholca, który zaprezentował świetny boks. Obok niego postawić należy Dajszgewanda.

Polonia zaprezentowała się wcale dobrze, walcząc technicznie lepiej od bokserów żydowskich.

Wyniki spotkań były następujące: w. musza: Dajszgewand (G) bije Krysika przez techniczny k. o. w drugiem starciu; w. kogucia: Rotholc (G) rozniósł Wejmana (P) szczególnie w trzeciej rundzie, kiedy przeszedł do generalnego ataku; w. piórkowa: Kenigswein (G) bije Małeckiego (P). Wynik remisowy byłby słuszniejszy; w lekka: Cukierman (G) odniósł zwycięstwo z niekryjącym się Ciszewskim (P); w. półśrednia: Fabisiak (P) pokonał Rosenberga (G) po brzydkiej walce; w. półciężka: Posmyk (P) bez wysiłku pokonał debiutującego w ringu Snopkowskiego (G). Sędziował w ringu bez zarzutu p. Ar. Kupfersztein.

★

Mecz o mistrzostwo drużynowe kl. B. YMCA — Legia, wygrała YMCA w stosunku 10:6, przedewszystkiem dzięki lepszej kondycji fizycznej.

Wszyscy bez wyjątku zawodnicy YMCA parli bezustannie naprzód, nie przerywając ani na chwilę ataków. Ciosy ich były może czasami niezbyt celne, ale tak mocne, że często przebijały nawet przez gardy przeciwników.

Legja nie jest jeszcze należycie przyszykowana kondycyjnie. Pięściarze jej byli zbyt powolni i niewytrzymywali fizycznie czwartej rundy.

Poszczególne wyniki są następujące: w. musza — Stolarow (Y) bije wysoko na punkty Waśkiewicza (L). w. piórkowa: w. o. dla Legii na skutek niedopuszczenia przez lekarza Makusińskiego (Y). w. kogucia: Możdżyński (Y) wygrywa pewnie z Przewódzkim (L). w. lekka: Gniewosz (Y) wygrywa z Kompowskim (L). w. półśrednia: Kolczyński (Y) wygrał na punkty z Doroba II (L). Kolczyński — to typ fajtera, niezwykle twardego. Technicznie Doroba II jest dużo lepszy i zasłużył na remis. W. średnia: walkover dla Gradkowskiego (Y) na skutek niedowagi Wasiaka (L). W towarzyskiej walce wygrywa Gradkowski, choć z uwagi na wiele czystych ciosów Wasiaka w trzeciej rundzie słuszniejszy był remis. W. półciężka — to sensacyjny pojedynek Doroba I (L) — Ożarek (Y). Wygrał nieznacznie Doroba. Doroba wypadł dobrze i doprowadził w końcowych rundach do półdystansu w którym Ożarek nie był tak niebezpieczny. Ożarek również niezły, uderza z obu rąk, ale jeszcze nie w pełnej kondycji fizycznej. Kontuzja nad okiem, którą odniósł Ożarek w drugiej rundzie przeszkadzała mu walczyć.

W. ciężka walkover dla Legi (Mizerski).

(gr.)

SKRA — POLONIA II mecz bokserski kl. B o drużynowe mistrzostwo Warszawy zakończył się zwycięstwem Skry w stosunku 16:0 w. o. W spotkaniu towarzyskiem wygrała Skra w stosunku 11:1. Polonia nie przysłała reprezentantów w wadze średniej i ciężkiej, a w muszej oddała walkower spowodu nadwagi.

Wyniki były następujące: w. musza: Strychalski (S) wygrywa w. o.; w. kogucia: Stecki (S) odnosi zwycięstwo przez techniczne k. o. w drugiej rundzie z Stępniewskim (P); w. piórkowa: Głowacki II (S) pokonał Gurjewa (P); w. lekka: Wódkowski (S) zwycięża) Maliszewskiego (P); w. półśrednia: Marcinkowski (P) przegrywa przez techniczne k. o. w drugiej rundzie z Kołaczem (S); w. półciężka Wiżnijski (P) remisuje z Dorożkiewiczem.

Trener Szydło zaangażowany zostanie najprawdopodobniej na trzy miesiące dla bokserów Warty. Umowa z trenerem stoi przed sfinalizowaniem. Jak wiadomo, p. Szydło prowadził przez osiem lat szkołę pięściarską w Paryżu.

Bokserzy „Warty" w składzie: Koziołek, Wirski, Skromny, Kajnar, Jarecki, Florysiak i Szymura walczyć będą w dniu 14 bm. w Warszawie z Warszawianka oraz 15 bm. z reprezentacją Lublina w Lublinie.

Drugi zespół Warty walczy w sobotę w Tczewie z miejscowym „Strzelcem".



WARSZAWIANKA — POGOŃ 2:2
Matyas ściśnięty przed bramką gospodarzy, naprożno chce dostać się do piłki.



BOKSERZY SKODY PIĘKNIE ZAINAUGUROWALI SEZON,
bijąc w drużynowych mistrzostwach stolicy najgroźniejszego rywala — Makabi 10:6. Od lewej: Moczko, Czortek, Kozłowski, Bąkowski, Seweryniak, Woźniak, Ozimek, Garstecki i sekundant Ogonowski.



DAWIDOWICZÓWNA
(HAKOAH — BIELSKO)
największy talent pływacki jaki ujawniły mistrzostwa Polski



JEDENASTKA KRAKOWA, KTÓRA POKONAŁA LWÓW 3:1
Od lewej: Riesner, Kopeć, Pająk, Kret, Pawłowski, Malczyk, Pazurek, Lesiak, (klęczą) Łyko, Haliszka, Szumilas

Pusz
mistrzem stolicy

W sobotę wieczorem na Dynasach rozegrane zostały zorganizowane przez W. T. C. zawody kolarskie o mistrzostwo Warszawy dla sprinterów i derby stayerów o nagrodę wiceprezesa WTC p. Orłowskiego.

Po trzech przedbiegach do finału mistrzostw zakwalifikowali się Pusz, Frączkowski i Łączyński. Finał rozegrany w trzech spotkaniach na punkty dał następujące wyniki: I Pusz w 13.6 sekund przed Frączkowskim i Łączyńskim.

II 1) Łączyński, 2) Pusz, 3) Frączkowski.

III 1) Pusz w 14.6 przed Łączyńskim i Frączkowskim. W ogólnej punktacji tytuł mistrza Warszawy zdobył Pusz— 8 pkt. przed Łączyńskim — 6 pkt. i Frączkowskim — 4 pkt

Derby stayerów na 50 klm. rozegrane zostały w dwu spotkaniach. Pierwsze spotkanie na 20 klm. wygrał po zaciętej walce Popończyk (Iskra) w czasie 16:02 sek. przed Stahlem (Legja) i Fajgem (Iskra). W drugiem spotkaniu na 30 klm. zwyciężył Stahl w 27:19,4 sek. przed Włodarczykiem i Popończykiem. W punktacji ogólnej pierwsze miejsce zajął Stahl 7 pkt. przed Popończykiem 6 pkt.. Włodarczykiem 4 pkt. i Fajgem 3 pkt.

W wyścigu debiutantów na 25 klm za prowadzeniem motorów zwycięstwo odniósł Olecki w 22:58, 2) Podgórski o 8 okrążeń w tyle.

Pięciomecz pływacki w Poznaniu
Warszawa zwycięża mimo osłabionego składu

POZNAŃ, 8.9. — Tel. wł. — Zupełnie niespodziewanie doszły do skutku w Poznaniu wielkie zawody pływackie. Pierwszy raz na starcie w Poznaniu stanęli jednocześnie czołowi zawodnicy Warszawy, Śląska, Krakowa, Pomorza i Poznania. Odbył się mianowicie zorganizowany przez WKS pięciomecz międzyokręgowy. Warszawa przybyła jednak w osłabionym składzie bez zapowiedzianego Bocheńskiego, Jastrzębskiego oraz Szrajbmana, a Śląsk przedewszystkiem bez Karliczków, Jarkulisz-Niedobeckiej i Dawidowiczówny. Kraków przyjechał w komplecie jedynie bez Rouperta, dzięki temu jednak szanse meczu się wyrównały i niewiele brakowało a Poznań byłby wygrał w ogólnej punktacji. Walka więc była bardzo ciekawa, a prowadzenie zmieniało się stale.

Zawody wykazały, że Poznań dysponuje doskonałym materjałem, a do odnoszenia zwycięstw brak mu tylko treningów całorocznych w pływalni zimowej, której mimo wielkiego zainteresowania się pływactwem ogółu Poznań nie może się doczekać.

Spośród zawodników największe zainteresowanie wzbudził przedewszystkiem nowy rekordzista Polski Heidrich oraz Boguth, rekordzista na 100 m. klasycznym. Oczekiwano rekordów Polski, a również rekordu okręgu poznańskiego. Niestety tradycyjna „pływacka" niepogoda i silny wiatr oraz deszcze nie dały odpowiednich ram do uzyskania czołowych wyników.

Również oczekiwane z wielkiem zainteresowaniem skoki z trampoliny nie mogły zadowolić mimo udziału najlepszych skoczków z Bregułą i Bredlichem na czele, którym przeszkadzał wiatr. Stosunkowo najlepszy wynik uzyskała Morawska na 100 m. wznak z czasem 1.36.2. Z zawodników z okręgów najlepsze czasy uzyskali zawodnicy pomorscy, bijąc szereg rekordów okręgowych. Organizacja była utrudniona niepogodą, lecz zadowoliła.

Wyniki przedstawiają się następująco: Panowie: 200 m. klasycznym 1) Heidrich (Śl.) 3:04.1, 2) Boguth (W) 3:14.4, 3) Czajkowski (P) 3:16.9; 100 nawznak 1) Włodek (K) 1:22.2, 2) Pawlik (Ś) 1:24.5, 3) Lissewski (P) 1.26, 4) Maszner (War), 100 dow. 1) Szrajbman (War) 1:05.2, 2) Paszkot 1:08.7, 3) Lewandowski (P) 1:14.5, 100 m. klas. 1) Boguth (War) 1:25, 2) Heidrich (Śl) 1:25.2, 3) Kaniewski (Poz) 1:30.2, skoki z trampoliny 1) Breguła (Śl) 60.48, 2) Bredlich (Śl) 56.24, 3) Grabiec (P) 54.88, 3X100 zm. 1) Kraków w składzie Włodek, Olchowski, Paszkot 4:04, 2) Poznań 4:06.6, 3) Warszawa 4:11, sztafeta 4X100 m. klas. 1) Poznań w składzie Wesołowski, Zawieja, Kaniewski, Matecki I 5:58, 2) Warszawa 6:19.6, 3) Pomorze.

Wyniki pań: 200 klas. 1) Świecka (War) 3:38.8, 2) Szczuraszekówna 3:40.1, 3) Nemetzkówna (Kr) 3:50.6, 100 m. wznak 1) Morawska (War) 1:36.2, 2) Brendlówna (Pom) 1:46, 3) Pioszczyk (Ś) 1:46.2, 100 mtr. st. dow. 1) Kamieńska (Poz.) 1:25.6, 2) Lubieńska (Kr) 1:32.9, 3) Adlerówna (Śl) 1:38, skoki z trampoliny: 1) Szczygłówna (Kr) 20.44, 2) Kudlińska (Poz) 16.28, 3X100 m. zm. 1) Warszawa w składzie Morawska, Świecka, Zaubermanówna 4:54.6, 2) Poznań 5:03.6, 3) Pomorze 5:17.9.

W ogólnej pnuktacji zwyciężyła Warszawa 115 pkt. przed Poznaniem 111, Krakowem 95, Pomorzem 68 i Śląskiem 66.

Na mecz bokserski z Wrocławiem, w dniu 11 października. Poznań wystawia następujący zespół: Sobkowiak, „Wirski" lub Janowczyk, Mislorny, Kajnar, Misiurewicz, Majchrzycki, Szymura i Piłat.

Strzelcy polscy
przed mistrzostwami świata

Wyznaczona przez mjr. Galinowskiego reprezentacja Polski na strzeleckie mistrzostwa świata już od kilku dni została skoszarowana w Centrum wyszkolenia Związku Strzeleckiego, które mieści się na terenie I-go D. A. K-u. O zastaniu reprezentacji „w domu" niema mowy, gdyż pracowity dzień pracy jest skrupulatnie podzielony pomiędzy strzelnicę na Bielanach i przy ulicy Zieleniec-kiej. Musi się także znaleźć czas na zaprawę gimnastyczną i na wizytę w szpitalu im. Marszałka Piłsudskiego, gdzie zawodnicy pobierają zabiegi przyrodo - lecznicze, jak elektryzacje, kąpiele i t. p., które mają na celu utrzymanie w należytej kondycji stanu nerwowego. Zabiegi te zawdzięczają nasi strzelcy wyjątkowej uprzejmości komendanta szpitala płk. Raźniewskiego, który zaofiarował je bezpłatnie.

— Naogół z formy naszych zawodników — mówi mjr. Galinowski — jestem zadowolony. O wynikach nie chcę nic mówić, gdyż my, strzelcy, jesteśmy przesądni. Zresztą sprawdzianem wartości „bojowej" zespołu będą zawody korespondencyjne Polska — Estonja oraz w środę 11-go Braterskie zawody państw bałtyckich, na które przyjadą do nas Estończycy, Łotysze i, jeszcze nie jest zupełnie pewne — Finnowie.

— A więc w środę zobaczymy, co jesteśmy warci?

— Tak, ale tylko w karabinie wojskowym, gdyż program zawodów Braterskich innych konkurencyj nie przewiduje.

— Czy mamy duże szanse?

— Tu też nic zgóry nie można powiedzieć. W zeszłym roku, w Rydze zawody Braterskie wygraliśmy i drużynowo i indywidualnie. A w roku bieżącym będzie, jak Bóg da.

*

Jak to było do przewidzenia, pierwszy dzień zawodów korespondencyjnych Polska — Estonja, przyniósł porażkę naszych małokalibrowców.

Do nadesłanego przez Estończyków wyniku 3277 pkt. naszej dwunastce zabrakło równe 70 punktów. Wynik 3207 pkt. daje średnią na zawodnika 267 i pół pkt., podczas gdy Estończykom wypadło po 273 i 1/12 pkt.

Strzelanie odbyło się w nienajlepszych warunkach atmosferycznych, przy zmiennem zachmurzeniu i małej przejrzystości powietrza.

Z naszej strony stanęli: sierż. Dąbrowski, Jabłoński, sierż. Kisielewicz, Kwaciszewski, por. Matuszak, Piątkowski, Rutecki, Sawicki, mjr. Stawasz, Uzdowski, Wąsowicz, mjr. Wrzosek.

Indywidualnie: Estonja — 1) Ende— 284 pkt., 2) Rikand — 282 pkt., 3) Korner — 281 pkt. Polska — 1) ppor. Matuszak — 282 pkt., 2) Rutecki — 278 pkt. 3) mjr. Wrzosek — 278 pkt.

Ppor Matuszak wykazał doskonałą formę, bijąc dość gładko Ruteckiego, dzięki lepszym wynikom w postawie leżącej Dziś polska dwunastka strzela z karabinu wojskowego.

„UKKO PEKKA" — MISTRZ FINLANDJI

Nestorem fińskich strzelców jest 73-letni prezydent fińskiej rzeczypospolitej, Svinhufvud — powszechnie nazywany „Ukko Pekka" (stary Piotr). Pomimo późnego wieku osiąga on doskonałe wyniki. W roku bieżącym na mistrzostwach Finlandji w strzelaniu „Ukko Pekka" zdobył mistrzostwo senjorów w strzelaniu z karabinka małokalibrowego, uzyskując 580 pkt. na 600 możliwych, oraz odniósł zwycięstwo w strzelaniu z karabinu wojskowego, z wynikiem 550 pkt.

Piłka lwowska

LWÓW, 8.9. — Tel. wł. — Zamiast odwołanego meczu o wejście do ligi Czarni — Strzelec, który, jak wiadomo, nie doszedł do skutku spowodu wycofania się Strzelca z dalszych rozgrywek, Czarni rozegrali mecz towarzyski z Ukrainą, wygrywając 5:3 (3:1). Czarni wystąpili bez Czyżewskiego, natomiast po dłuższej przerwie ukazał się ponownie Lemiszko, który zadebiutował, zresztą z powodzeniem, w napadzie. Bramki dla Czarnych zdobyli: Żurkowski (3), Lemiszko i Smagowicz po jednej; dla Ukrainy Niklosz (2) i Krajewski.

W meczu o mistrzostwo ligi okręgowej Hasmonea zremisowała z Pogonią Stryjską 2:2 (1:2). Hasmonea, która wystąpiła po dłuższej przerwie, grała b. słabo. Do przerwy gra była naogół równorzędna, po przerwie Hasmonea silnie przeważała, napad jej jednak w decydujących momentach kompletnie zawodził. Obie bramki dla Pogoni zdobył Malina, dla Hasmonei Schlafi i Friedman II z karnego. Sędziował p. Sawaryn.

W meczu szczypiorniaka o mistrzostwo klasy A Dror pokonał Hasmoneę 8:0 (2:0).

LWÓW, 8.9. — Tel. wł. — Lwowski O.Z.P.N. powziął ostatnio uchwałę, dotyczącą jeszcze słynnego „strajku" drużyny Lechji. Jak wiadomo cała drużyna Lechji została przez W. G. i D. zdyskwalifikowana na przeciąg 2 miesięcy, zaś zarząd Lechji zawiesił całą drużynę do końca sezonu.

Na ostatniem posiedzeniu zarządu L.O.Z.P.N. uchwalono zawiesić karę nałożoną na graczy Lechji na przeciąg 6 miesięcy z tem zastrzeżeniem, że gdyby w ciągu wspomnianego okresu któryś z graczy Lechji został ukarany, wspomniana poprzednio kara z miejsca weszłaby w życie. Jak się dowiadujemy zarząd Lechji prawdopodobnie cofnie również nałożoną dyskwalifikację, tak że drużyna Lechji będzie mogła w ciągu bieżącego roku rozgrywać jeszcze mecze. Odnośnie do p. Gulicza, kpt. związkowego L.O.Z.P.N., zarząd L.O.Z.P.N. ma na najbliższem posiedzeniu powziąć również uchwałę, cofającą jego chwilowe zawieszenie.

Polskie kolegjum sędziów na wniosek lwowskiego okręgowego kolegjum sędziów mianowało ostatnio następujących arbitrów sędziami ligowemi: Branisch, Przybylski, Tarczyński, Strzelecki i Kippe.

Po „towarzysku"
przegrywa Polonia z Ruchem

CHORZÓW, 8.9. — Tel. wł. — **K.S. Ruch — K.S. Polonia 3:0 (2:0).** Mecz towarzyski dwa razy 30 min. Bramki: Peterek dwie i Giemza jedną. Arbiter p. Kochanek. Widzów 200.

Na wstępie musimy poświęcić uwagę sędziemu p. Kochankowi, który już niejednokrotnie dał się przykro we znaki publiczności śląskiej. Pan ten wskutek lekkiego deszczu i nieco rozmokłego boiska, nie zgodził się na mecz mistrzowski, mimo, że w przedmeczu przy większym deszczu odbył się mecz kwalifikacyjny o wejście do ligi śląskiej, a wiemy, że największa nawet ulewa boisku a raczej „hałdzie" Ruchu absolutnie nie zaszkodzi, przeciwnie czyni teren dopiero zdatny do gry. Nie wiemy jak p. Kochanek wyobraża sobie mecz w listopadzie lub w słocie grudniowej. O ile każdy sędzia byłby tak przeczulony, to na zakończenie mistrzostw zabrakłoby nam napewno terminów.

Do zawodów obie drużyny wystąpiły w nieco osłabionych składach. Polonia przedewszystkiem bez Bułanowa, którego jednak z pełnem powodzeniem zastąpił Szczepaniak. Ruch bez Wilimowskiego, Dziwisza i Czempisza. U gospodarzy nie nadzwyczajnie wypadły tyły. Pomoc naogół zadowoliła, atak dobry, a zwłaszcza Giemza i Peterek. Górka na pozycji Wilimowskiego b. słaby. Z warszawian wyróżniamy Szczepaniaka i wszędobylskiego Seichtera. Atak należał do najsłabszych formacyj na boisku. Jako tako wypadli jeszcze ślązacy Kulla, Kruk i Herisz. Ciszewski nie istniał, a Puchniarz dawał znać o sobie faulami. Pierwszą bramkę dla mistrzów zdobył Giemza bombą. Druga była dziełem Peterka po rzucie z rogu, a trzecią najpiękniejszą bramkę strzelił Peterek z pozycji leżącej.

ŁÓDŹ, 8.9. — Tel. wł. — **Finałowy mecz puharowy Wima — WKS** mimo przedłużeń nie przyniósł rozstrzygnięcia. Po upływie dwóch godzin wynik spotkania brzmiał 1:1 i gra została przerwana wskutek ciemności. Gra, wskutek silnego wiatru i ciężkiego terenu straciła wiele na wartości, była jednak ciekawa ze względu na wyrównane siły. W pierwszej połowie więcej z gry ma Wima, która wspomagana wiatrem atakuje częściej ale bez powodzenia. Do przerwy wynik jest bezbramkowy, w drugiej połowie gra jest żywsza. W 10 m. niespodziewanie pada bramka dla Wimy z rzutu wolnego (Lenart). W pięć minut później wyrównuje Stolarski z nieprawdopodobnej pozycji, leżąc na ziemi. Od tej chwili tempo meczu zaostrza się.

Dalsze losy puharu rozstrzygną się w najbliższych dniach. Wobec braku terminów, najbliższy mecz mistrzowski Wima — WKS będzie prawdopodobnie i meczem puharowym.

Na kortach Łodzi i Katowic

ŁÓDŹ. 8.9. Tel. w.. Dwudziesty, międzynarodowy turniej tenisowy o mistrzostwo Łodzi wypadł bezbarwnie, do czego przyczyniły się: uboga obsada i szaruga jesienna. Doświadczenia ubiegłych lat nie przekonały jeszcze ŁKLT, że we wrześniu nie można liczyć ani na poważniejszą obsadę ani tembardziej na pogodę. Wśród panów brak zgłoszonego Hebdy i węgra Kettö, wśród pań niema węgierki Harom! Okrasą turnieju są: wiedeńczyk Planner, Wittman, Popławski i Spychała, Niemka Sander i Crammer Johnowa, oraz wśród junjorów — Strzelecki z Warszawy. Osobliwością turnieju łódzkiego jest udział oryginalnego chińczyka z Hong - Kongu o oryginalnym nazwisku Lam Po Kwok, który już w pierwszem kole zakończył swą karjerę.

Konkurencja panów o mistrzostwo Łodzi przeszła pod znakiem walkowerów. Do półfinałów zanotowano jedną tylko niespodziankę, a mianowicie szczęśliwe zwycięstwo Plannera w spotkaniu z młodym poznańczykiem Mönningiem, który w decydującym secie miał dwie piłki meczowe. Spychała doszedł do półfinału poprzez zwycięstwa nad dr. Tomaszewskim (Poznań) 7:5, 6:3 i Goldą 6:1, 6:2. Popławski pokonał Hermansa 6:2, 6:0 i Schrodera 6:1, 6:1 (Schroder Lam Po Kwoka 6:2, 6:3). Planner po wyeliminowaniu Scheunerta 6:0, 6:2 spotkał się z Mönningiem, którego pokonał zaledwie 6:4, 4:6, 7:5, co nienajlepiej świadczy o czwartej rakiecie austrjackiej. W ćwierćfinale Planner pokonał Strzeleckiego 6:0, 6:1. Uprzednio Strzelecki pokonał Wl. Czetwertyńskiego 2:6, 6:3, 6:1.

Wittman po jednem zwycięstwie nad Koplem 6:1, 6:0 był już w półfinale, a w chwilę potem w finale, gdyż Planner nie mogąc się doczekać pogody wyjechał popołudniu na turniej na Capri i skreczował. Tymczasem Popławski walczył ze Spychałą o prawo walk w finale. Pierwszego seta wygrał Popławski 6:3, ale zmęczony poprzedniemi grami oddaje drugiego seta 1:6. Spowodu ciemności decydujący set ro zegrany zostanie w poniedziałek i zwyciezca jego spotka sie z Wittmanem o tytuł mistrza Łodzi.

Konkurencja pań o mistrzostwo Łodzi była krótka: wszystkiego dziewięć spotkań. Kummantówna po zwycięstwie nad Kermenic 6:2, 6:2, uległa Niemce Sander 1:6, 0:6. W półfinale, Sander pokonała Konopacką - Matuszewską, bijąc ją 6:3, 6:4. W drugim: Osserowa po ciężkiej ,dwugodzinnej walce wygrała z Ullrichsową 3:6, 6:3, 6:4 Crammer Johnowa, wygrała z Mayer 6:2, 6:0 i Oserową 6:1, 6:1.

W finale, który odbędzie się w poniedziałek, spotkają się Sander i Johnowa.

W grze podwójnej panów para Wittman, Popławski niema prawdziwych przeciwników. W grze podwójnej mieszanej istnieje natomiast dylemat, Sander, Popławski, czy Johnowa, Wittman?

Grę junjorów wygrał pewnie Strzelecki, który w finale pokonał Goldę 6:3, 6:3. Obaj przerastali znacznie swych przeciwników. Strzelecki od turnieju Wimy poczynił duże postępy. W tej konkurencji niespodzianka było zwycięstwo Goldy nad Adamczykiem 6:2, 6:2. Zakończenie turnieju we wtorek.

CHORZÓW, 8.9. — Tel. wł. — Na kortach Pogoni w Katowicach rozpoczął się wczoraj międzyokręgowy mecz tenisowy o puhar przechodni Targów Wschodnich Górny Śląsk — Lwów. Sensacją pierwszego dnia była przegrana Kolcza II w spotkaniu z Płahlem w dwu setach 10:12, 3:6. Do niemniejszej też sensacji zaliczyć należy porażkę debla śląskiego dr. Foerster — Bratek w meczu z Hebdą, Stenclem 6:2, 3:6, 2:6. Pozatem para Volkmer, Stefanówna rozprawiła się z parą Orzechowska, Fryszczynowa 6:2, 6:3, a Stefanówna w singlu pobiła Orzechowską 6:2, 6:1.

Po pierwszym więc dniu zawodów Śląsk prowadził 3:1. W drugim dniu wskutek deszczu musiano zawody odwołać, a reprezentacja Lwowa udała się popołudniu w podróż powrotną. Jak nas informuje kpt. śląskiego związku Lawn Tenisowego p. Bernsztok dokończenie zawodów nastąpi najprawdopodobniej we Lwowie w ramach rewanżowego meczu Lwów — Śląsk o puhar Targów Wschodnich, który się odbędzie w nadchodzącą sobotę i niedzielę.

CHORZÓW, 8.9. — Tel. wł. — W spotkaniach o wejście do ligi śląskiej TS Słowian Katowice pobił Concordię z Knurowa 5:3 (3:1). Rezerwa Ruchu rozgromiła Hakoach Bielsko 6:2 (2:0) W spotkaniach przyjacielskich Ligocianka pobiła SV Beuthen 5:2 (3:0). Mecz ten prowadził b. dobrze p. Waldner. TS 20 Słupna — KS Rozwój (Katowice) 1:0 (1:0).

W spotkaniu piłki ręcznej mistrz Polski KKS Pogoń uległ niespodziewanie Freie Turner 4:5 (3:2).

Na turniej do Meranu wyjada Jedrzejowska, Tłoczyński, Wittmann i przypuszczalnie Tarłowski. Po Meranie niewykluczony jest udział naszych graczy na turnieju w Lugano.

Parker-Pajkowski bardzo wziął do serca swą porażkę i postanowił na przeciąg jednego roku przerwać swe studja uniwersyteckie, aby móc całkowicie poświęcić się tenisowi.

JĘDRZEJOWSKA W TORUNIU

W dniu 4 b. m. odbyły się w Poznaniu na placach P. K. L. T. zawody pokazowe w tenisie z udziałem mistrzyni Polski, Jadwigi Jędrzejowskiej, Laśkiewicza, Ksawerego Tłoczyńskiego oraz Jaśkowiakówny, A. Z. S. Poznań.

W singlu Jędrzejowska pokonała Bojanowskiego 6:0 i Herdegona 6:2. Stogowski Sieradzka — Jaśkowiakówna, Ks. Tłoczyński 7:5, Jędrzejowska, Stogowski — Laśkiewicz, Herdegon 6:3. Jędrzejowska, Herdegen—Ks. Tłoczyński, Laśkiewicz 6:4. Jaśkowiakówna — Tomaszewska 6:4. Laśkiewicz — Stogowski 6:3. Laśkiewicz, Tłoczyński — Stogowski, Bojanowski 6:3. Bojanowski — Tłoczyński 4:4.

Mistrzem tenisowym Pabjanic został Broniatowski, bijąc Szefera 6:4, 6:4, 6:2.

Triumf Niemców
na trasie Bazylea-Clevé

BERLIN, 7. 9. Tel. wł. W tydzień po zakończeniu wyścigu Warszawa—Berlin, 12 kolarzy niemieckich przechodzi znów ciężką próbę: dwuetapowy wyścig Bazylea — Cleve, mecz z Danją i Szwajcarją. Nietylko Niemcy obawiali się tego wyścigu: jeszcze bardziej Polacy. Przegrana Niemców pozwabiłaby w oczach Europy zupełnie znaczenia nasz wysiłek w drodze do Berlina.

Pierwszy etap zakończył się jednak dla nas pomyślnie. Niemcy triumfowali na całej linji, wywalczyli 36 minut przewagi nad Szwajcarją i zgórą trzy godziny nad Danją.

Wczesnym rankiem ruszyło z miasteczka granicznego koło Bazylei — Weil — 36 kolarzy, po 12 z każdego państwa. Ostre tempo odrazu zniechęciło Duńczyków, ale jeszcze Karlsruhe przejeżdża razem 29 kolarzy. — Dopiero na 52 km. przed metą inicjują ucieczkę Hauswald, Wendel i Wierz Pozostała grupa Niemców popełnia błąd taktyczny i rzuca się do pogoni wraz z Szwajcarami. Po 20 km. 10-ciu kolarzy dochodzi uciekinierów i razem wszyscy wpadają na metę w Ruesselsheim (o 350.6 km. od startu).

Wyniki: 1) Wendel w znakomitym czasie 30:18:15, 2) Heller (N.), 3) Wierz (N.), 4) Soerensen (Danja), 5) Loeber (N.), 6) Weiss (N.), 7) Ott (Szw.), 8) Rotweiss (N.), 9) Boehm (N.), 10) Nevergelt (Szw.), 11) Rulad, 12) Knutti (Szw.), 13) Wettstein (Szw.) wszyscy w tym samym czasie; 14) Leppich 10:22:48, 15) Moeller (D.) 10:26:43, 16) Diederichs (N.) 10:29:58, 17) Fallen 10:33:14. Klasyfikacja ogólna: 1) Niemcy 61:49:37.6, 2) Szwajcarja 62:25:44.3, 3) Danaja 64:54:39.2.

BERLIN, 8.9. — Tel. wł. — Drugi etap wyścigu Bazylea — Cleve Ruesselsheim — Cleve — 303.5 klm. — zakończył się jeszcze bardziej imponującem zwycięstwem Niemców. Na starcie stanęło 33 kolarzy (wycofało się trzech Duńczyków). Koło Wiesbadenu inicjuje ucieczkę Loeber, ale prędko zostaje dogoniony. W dolinę Renu wpada razem 23 kolarzy. Na 80 klm. przed metą ucieka Diederichs, a za nim Wierz, Hauswald, Ruland i Soerensen. Przyjeżdżają oni do Kolonji o 15 minut przed główną grupą. W Duesseldorfie Duńczyk Soerensen nie może wytrzymać tempa uciekinierów, tak że na metę wpada razem 4 Niemców. Zwycięża Diederichs w 9:47:22, 2) Wierz, 3) Ruland, 4) Hauswald, 5) Soerensen 9:57:31.8, 6) Heller 10:14:54.8, 7) Loeber.

W klasyfikacji ogólnej Wierz, który był dwa razy drugi, zrewanżował się Hauswaldowi za porażkę w wyścigu Berlin — Warszawa i zajął pierwsze miejsce w 20:05:38.2 o 2.8 sek. przed Hauswaldem, 3)Ruland 20:05:41.8, 4) Diederichs 20:17:20, 5) Soerensen 20:17:48, 6) Heller 20:33:10, 7) Loeber, 8) Nevergelt (Szw.), 9) Boehm, 10) Krueckl, 11) Leppich.

W punktacji drużynowej Niemcy zdobyły znaczną zgórą 2-godzinną przewagę nad Szwajcarją.

RICHTER BIJE SCHERENSA.

PARYŻ. 8.9. — Tel. wł. — Wielką Nagrodę Związku francuskiego wygrał Richter, bijąc w finale Micharda i Scherensa. Wyścig 100 klm. za motorami wygrał Ronsse w 1:25:33 o 60 mtr. przed A. Wambstem i Paillardem.

P. K. Ol. potrząsnął sakiewką

Polski Komitet Olimpijski na swem piątkowem posiedzeniu przyznał następujące subwencje:

P. Z. T. G. Sokół — zł. 1.000 — na instruktorów objazdowych i ewentualne pokrycie deficytu Polska — Jugosławja.

P. Z. L. A. — zł. 500 — na zakup sprzętu i 300 zł. na pokrycie deficytu z meczu lekkoatletycznego z Amerykanami (przedtem na ten cel P. K. Ol. wypłacił zł. 2.200).

P. Z. Żegl. — zł. 1.500 — na zakup joli olimpijskiej.

P. Z. G. Sport — zł. 1.000 — na mecz z Niemcami w szczypiorniaku.

P. Z. Narc. — zł. 3.000 — na zakup sprzętu olimpijskiego.

Dotychczas oprócz sum wyżej wymienionych, P. K. Ol. na przygotowania olimpijskie wyasygnował kwoty następujące: dla **P. Z. L. A.** zł. 6.460, dla **P. Z. T. W.** zł. 6.170, dla **P. Z. H. L.** zł. 3.600, dla **P. Z. T. Kol.** zł. 2.000, dla **P. Z. Łyżw.** 1.900 zł., dla **P. Z. Szerm.** zł. 500, dla **P. Z. Narc.** zł. 4.000.

Poza sumami wyżej podanemi P. K. Ol. postanowił subwencję dla strzelców na zakup precyzyjnej broni olimpijskiej wstrzymać do czasu porozumienia się wicepr. P. K. Ol. pułk. Wendy z Komendantem Zw. Strz. pułk. Frydrychem. Ew. subwencja dla pięściarzy będzie uzależniona od sumy, jaka wpłynęła do kasy P. Z. B. z meczu z Niemcami. W sprawie tej zażądano od centrali poznańskiej wyjaśnień.

Jeśli chodzi o pływaków, to w związku z ich wydatną pracą wszerz i ew. ambicjami olimpijskiemi, postanowiono — po przedstawieniu przez P. Z. P. deficytu z pobytu pływaków węgierskich (około 900 zł.), pokryć go, aby w ten sposób zdjąć z głowy Związku kłopoty finansowe, na któreby napotkał w swej tegorocznej pracy zimowej.

Dla P. Z. G. S. oprócz subwencji P. K. Ol. mjr. Wojciechowski z ramienia P. U. W. F. obiecał 1200 zł. na obóz przedolimpijski.

Subwencja dla hokeistów została wstrzymana do czasu skonkretyzowania przez nich programu ostatecznych przygotowań przed występem w Garmisch. Równocześnie zwrócono się do tego związku z przynagleniem, aby zajął się znalezieniem kwater olimpijskich.

Jeśli chodzi o łyżwiarzy, to postanowiono ew. sfinansować jedynie wyjazd Kalbarczyka do Oslo.

Natomiast definitywnie zrezygnowano z popisów na tafli lodowej w Garmisch pary Bilorówna — Kowalski.

Całokształt spraw finansowych w związku z przygotowaniami olimpijskiemi zostanie rozpatrzony na specjalnem zebraniu w dniu 13 bm. W tydzień potem, 20. 9. odbędzie się posiedzenie z kierownikami drużyn olimpijskich w sprawie zmian personalnych w drużynach i opieki nad zawodnikami.

WYJAZDY NA OLIMPJADĘ DO GARMISCH.

W związku z Igrzyskami Zimowemi (6—16 lutego 1936 r.), Polski Komitet Olimpijski będzie się starał zorganizować pociąg popularny do Garmisch. Ponieważ sprawa zorganizowania takiego pociągu uzależniona jest od ilości zgłoszeń, P. K. Ol. prosi ewentualnych kandydatów o zgłoszenie swych nazwisk pod adresem P. K. Ol. — Warszawa, Wiejska 11 m. 16 do dnia 15 października br. — Generalna karta wstępu na wszystkie imprezy Igrzysk Zimowych wynosi na miejsca siedzące 200 mk. niem., na miejsca stojące 80 mk. niem.

Z ostatniej chwili

ŁÓDŹ, 6.9. — Tel. wł. — Dowodem olbrzymiego zainteresowania Łodzi meczem Łotwa — Polska są meldunki z przedsprzedaży, która rozpoczęła się w niedzielę na wszystkich boiskach łódzkich. ŁZOPN odbył konferencję prasową, na której zapoznał przedstawicieli prasy z bogatemi ramami reprezentacyjnemi, jakie otrzyma mecz Łotwa — Polska.

RUCH — SLAVIA (Ruda) 13:3

Drugie skolei zawody bokserskie o mistrzostwo Śląska, zakończyły się niespodziewanie wysokiem zwycięstwem hajduczan, którzy bez większych trudności powinni zdobyć tytuł drużynowego mistrza Śląska, Polok wypunktował zupełnie wyraźnie Janasa (Śl.), Proske (R) zwyciężył przekonywująco Kocura, Manecki (R), wygrał nieznacznie z Englem, a Korzeniec (R), znokautował w trzeciej rundzie Kurkę. Bieniek (R) uzyskał w walce z Flaszyńskim krzywdzący go remis, Wiedeman zmusił Kowaczka (S)!! w drugiej rundzie do poddania się, Kolonko wygrał z Skalcem (S), a w ostatniej walce wieczoru, przypadły gościom punkty walkowerem (hr).

Jedenastka piłkarska Warszawy na mecz z Białymstokiem (15 września w Białymstoku) ustalona została w sposób następujący: Keller (Leg.), Zieliński (AZS), Krysiński (Warsz.), Przeździecki II (Legj.), Sroczyński (Warsz.), Napiórkowski (Skoda), Kruk (Pol.), Kniola (Warsz.), Izydorzak (AZS), Zbroja (Skoda), Jung (Orkan), rez. Lisowski (Skoda).

Legja warszawska postanowiła wycofać się z tury jesiennej mistrzostw piłkarskich kl. A. Wojskowi przystąpią do mistrzostw w turze wiosennej w 1936 r. w nowym, odmłodzonym składzie.

Zawody zapaśnicze zorganizowane przez Elektryczność przyniosły następujące wyniki: w. kogucia: Federowicz pokonał Lecha; w. piórkowa: Żukowski zwyciężył z Leszkiem; w. lekka: Skolniowski zwyciężył Dudę; w. półśrednia: Zalewski odniósł nieapodziewane zwycięstwo z Piaskowskim; w. średnia: mistrz Polski Książkiewicz wygrał z Kuleszą; w. półciężka: Falkiewicz pokonał Dąbrowskiego. Sędzia główny p. Szczeblewski.

KRAKÓW, 8.9. — Tel. wł. — W dniu dzisiejszym miał się w Krakowie odbyć trójmecz lekkoatletyczny Kraków — Śląsk — Łódź. Jeszcze w piątek łodzianie odmówili przyjazdu, pomimo to jednak związek krakowski postanowił zawody przeprowadzić z udziałem Śląska. Niestety nie dopisała pogoda i pomimo przybycia ślązaków zawody odwołano. Odbędą się one 6 października.

Zwycięstwo Daniela
w biegu dookoła Rumunji

W etapie Bacau - Bunau (175 klm.) nastąpiło zasadnicze przegrupowanie Lider Rumun Mormocea wycofał się i na czoło wyszedł Daniel, który wygrał ten etap w 6:40:20 przed Rumunem Tapu 6:40:20. Trzeci był Lipiński w 6:42:50. W ogólnej klasyfikacji prowadzi Daniel 54:13:46, 2) Tapu 54:48:08, 3) Tudose (R), 4) Lipiński 55:01:13. Korwin-Piotrowski wycofał się.

Przedostatni etap wyścigu dookoła Rumunji Buzai — Brassow 165 klm. wygrał Rumun Tapu w 7:05 przed Danielem 7:19:05. Lipiński był ósmy 7:30:05. Daniel prowadzi nadal w klasyfikacji ogólnej 61:32:51, mając pół godziny przewagi nad Rumunem Tapu.

Ostatni etap Brassow — Bukareszt (166 klm.) zakończył się zwycięstwem Turka Kirkora w 5:04:20. 2) Gogan 5:04:20. 3) Giorgescu 5:05. 4) Lipiński 5:05, Daniel był 10-ty. W ogólnej punktacji zwyciężył Daniel 66:45:40 przed Tapu (Rumunja) 67:05:03 i Lipińskim 67:36:19.

LONDYN. 7. 9. Tel. wł. Tourist Trophy Ulsteru dla małych samochodów, rozegrany na trasie koło Belfastu, na dystansie 569.2 km., wygrał Anglik Dixson na Riley w 6:03:31, średnio 123.6 km. na godz., 2) E. R. Hall (Bentley) 6:04:44. 3) Earl Howe (Bugatti) 6:07:37. Trzy niemieckie wozy Adler wycofały się z wyścigu.

REKORD W KULI.

BERLIN, 8. 9. Tel wł. Na zawodach w Weissenfels Wollke pobił ustanowiony przed tygodniem rekord w rzuciekulą, osiągając 16.335. Inne wyniki: 110 płotki Wegner 14.7; młot Blask 49.42.

Trzy Polki w Wiedniu

Zwycięstwa Walasiewiczówny i Wajsówny, porażka Kwaśniewskiej

WIEDEŃ, 8.9. — Tel. wł. — Przyjazd gwiazd polskiej lekkiej atletyki kobiecej na międzynarodowe zawody WAC'u komentowany był przez tutejszą prasę bardzo szeroko. Nazwisko Walasiewiczówny, którą ochrzczono mianem kobieta — Nurmi, ściągnęło na zawody lekkoatletyczne ponad 2000 widzów, co w piłkarskim Wiedniu nie często się zdarza.

Nasze panie — Walasiewiczówna, Wajsówna i Kwaśniewska, powitane zostały na dworcu przez przedstawicieli polskiego konsulatu, oraz przez organizatorów, którzy przez cały czas pobytu opiekowali się niemi bardzo serdecznie.

Gościnni organizatorzy gorzej spisali się jednak na samych zawodach. Mało tego, że zawody przeciągały się do późnej nocy, zniechęcając raz jeszcze nielicznych widzów, ale i samo sędziowanie dalekie było od ideału.

Najgorzej wyszła na tem Kwaśniewska, która startowała w trójboju. W biegu 100 mtr. przyszła ona o niespełna 2 metry za zwyciężczynią, a policzono jej wynik... 1,7 sek. gorszy (14,7)! Nasza rekordzistka speszyła się tem najzupełniej i utopiła wszelkie szanse na dobry wynik w dalszych niepowodzeniach. Wwyż skoczyła zaledwie 130 cm., a w oszczepie zajęła zaledwie 3-cie miejsce z wynikiem 38,95 mtr.

Zgromadziła zatem zaledwie 145 punktów, zajmując szóste miejsce w ogólnej klasyfikacji. Zwyciężyła zdecydowanie Czeszka Pekarova — 218 p. (12,7; 135 cm. i 41,05 mtr.) przed Austrjaczką Nowak — 176 p.

Wajsówna nie miała groźnej konkurencji. Przekroczyła w rzucie dyskiem granicę 40 metrów tylko minimalnie (40,05), ale zdystansowała pewnie Hend (A) — 34,72 mtr. i Walasiewiczównę — 32,91 mtr.

Panna Stanisława wycofała się ze skoku wdal, z obawy o nadwyrężoną jeszcze w Dreźnie nogę, wzięła natomiast udział w dwu biegach, odnosząc dwa zwycięstwa.

Na 60 mtr. miała niespodziewanie ciężką robotę z młodą „nadzieją“ austrjaczką — Wanzura. Startowało tu 18 zawodniczek.

W finale Wanzura wyszła z lekkim falstartem, a że biegła do tego doskonale, Walasiewiczówna zdołała ją minąć dopiero na ostatnich metrach, osiągając wynik 7,5, a Wanzura, o niepełny metr stylu, uzyskała 7,6 — nowy rekord austrjacki. W przedbiegu Walasiewiczówna miała 7,6, a w półfinale — 7,8 sek.

Na 100 mtr. Polka miała się już na baczności, pobiegła ostro i daleko odsadziła młodą austrjacką rekordzistkę. Wynik Polki 12 sek., Wanzura — 12,5, Kolbach (A) 12,8 s.

Na zawodach powyższych padło jeszcze 5 rekordów austrjackich. Praca świetnego trenera amerykańskiego Wesera wydaje świetne owoce. 800 mtr. wygrał Hirschberg w 1:54,2 s. (rekord) przed Rosickym — 1:54,6 (rek. czeski), Rinner przebiegł 400 mtr. w 48,5 (rek.), Fischer 5000 mtr. w 15:21,8 (rek.), sztafeta Weiss — Rot — Weiss osiągnęła na 4 x 100 mtr. równe 43 sek. (rek.), a sztafeta kobieca 4 x 75 mtr. — 38,2 s. (rek.).

Polki wyjeżdżają z Wiednia w poniedziałek wieczorem.

P. Marjan Strzelecki, red. nacz. Przeglądu Sportowego, powrócił z urlopu wypoczynkowego i objął kierownictwo pisma.

Tajemnica sukcesów U. S. A.

Czemu zawdzięczają Stany Zjednoczone swoją supremację w lekkiej atletyce? Dlaczego nietylko za trzy Olimpjady, ale nawet i za dziesięć żadne z państw nie potrafi się wysunąć przed U. S. A.? „Spece“ europejscy starają się znaleźć odpowiedź na te pytania, głowią się nad stylami i metodami pracy treningowej — ale nie w tem leży tajemnica.

Stany rozporządzają przedewszystkiem materjałem ludzkim, jakiego nie mają i mieć nie będą inne kraje. Mieszanina wszelkich ras wytworzyła typ bardzo zdrowy i silny fizycznie. Takich Dunnów, czy Torranceów spotkać możemy za Oceanem na każdym kroku. Ale doskonały materjał ludzki nie jest tym czynnikiem decydującym. O wiele ważniejsze jest jego przygotowanie.

Wówczas gdy w Europie głównym środowiskiem przygotowawczym i wychowującym nowe kadry zawodników jest klub sportowy, w Stanach najpierw szkoła powszechna (high school) potem średnia (college) i wreszcie uniwersytet są jedynemi środowiskami wychowującemi sportowców.

Kazda amerykańska highschool mo swego trenera. Są to wszystko nauczyciele wychowania fizycznego, lecz znają się doskonale na lekkiej atletyce. Ich wartość jest tak znaczna, że niejednokrotnie powoływani są przez A.A.U. na kierowników amerykańskich drużyn olimpijskich.

Młodzi chłopcy i dziewczęta dopiero w ciągu ostatnich kilku lat (lekka atletyka kobieca nawet teraz w Stanach nie ma zbyt wielu zwolenników), w wieku 13 — 14 lat zaczynają specjalizować się w konkurencjach lekkoatletycznych i nawet rywalizować między sobą. Lecz do 16 lat, do chwili wstąpienia do college, traktowane jest to jako pewnego rodzaju zabawa. Najważniejsze, bo wzbudzenie zainteresowania sportem zostało już dokonane w wieku najbardziej podatnym.

Po wstąpieniu do college trening staje się poważniejszy i na mistrzostwach Ameryki juniorów, do których stawać może młodzież do 17 lat wyniki są już doskonałe. Na tegorocznych mistrzostwach 100 mtr. wygrał Siekel w 10,4, Johnson skoczył wdal 7.60 m., a Packara przebiegł 200 mtr. w 21,4, Draper, wchodzący w skład drużyny która startowała w Szwecji, w roku zeszłym startował jeszcze na mistrzostwach juniorów i wygrał 200 mtr. w 21,6.

W Uniwersytecie osiąga się już maksymalną formę, a po wyjściu z uniwersytetu 75 proc. sportowców przestaje uprawiać sport dla rekordu, gdyż zajęcia zawodowe nie zostawiają dostatecznej ilości wolnego czasu na taki trening, któryby pozwolił utrzymać się w wielkiej formie. Zasadą jest bowiem: przedewszystkiem „business“, a potem sport.

Wszystkie szkoły powszechne, college i uniwersytety zrzeszone są w National College Athletic Association, która tak samo jak wszystkie związki sportowe amatorskie, należy do Amateur Athletic Union.

Każdy zawodnik zgłoszony do N. C. A. U. ma prawo startować w zawodach organizowanych przez A. A. U. lub organizacjach w nim zrzeszonych. Jednem słowem, wszystkie uczelnie, we wszystkich stanach tworzą jakby jeden olbrzymi klub, którego poszczególne sekcje stanowią zakłady naukowe. Jednocześnie obowiązuje ucznia lub studenta zakaz należenia i startowania w barwach jakiegoś klubu sportowego. Aby jednak jednocześnie stanąć na przeszkodzie eksploatowaniu przez uniwersytety, dla których wyniki sportowe są wielką reklamą, słynnych nazwisk — student może tylko przez 4 lata reprezentować barwy uniwersytetu.

Szkoła jest głównym dostarczycielem asów lekkoatletycznych — kluby amerykańskie nie potrafią bowiem same wychować młodego narybku. Słynny New York Athletic Club ma zawodników spośród absolwentów wielkich uniwersytetów wschodu — New York University Columbia, Harvard, Yale, a Olimpic Club z Los Angeles — ze Stanford University Southern California Universit.

Mistrzostwa N. C. A. A. odbywają się zwykle na 2 tygodnie przed mistrzostwami A. A. U.

Tego rodzaju organizacja sportu w szkole jest możliwa jedynie dzięki olbrzymiemu sztabowi fachowców, separuje ona młodziez od klubu, który nie zawsze wywrzeć może wpływ dodatni na rozwój młodzieży, przygotowuje też niezliczone kadry sportowców — przygotowuje w sposób powolny, systematyczny, zapewniający sumienny nadzór i wykluczający wszelkie możliwości zdeformowania i uszkodzenia młodych organizmów.

St. Petkiewicz

NIEUZASADNIONE PRETENSJE

Pretensje Krauss i Dollinger o przyjęcie w Poznaniu na dworcu, jak się okazuje, są zupełnie nieuzasadnione. Tym razem wina leży całkowicie po stronie Związku niemieckiego, który zgrzeszył zarówno w stosunku do swych zawodniczek, jak i organizatorów.

Polski Związek Lekkoatletyczny zawiadomił bowiem Niemców jeszcze na początku ub. tygodnia, że zawodniczki mieszkać będą w hotelu Britannia. Jednocześnie prosił o zawiadomienie organizatorów, to znaczy POZLA, o dniu przyjazdu.

Zawiadomienie takie nadeszło pod adresem centrali w Warszawie w ...piątek wieczorem, gdy zawodniczki bawiły już od paru godzin w Poznaniu.

Niemieckie niespodzianki

Berlin, we wrześniu.

„Mała Olimpjada lekkoatletyczna“, jaką stanowił mecz 5 narodów w Berlinie, miała pod wieloma względami przebieg pouczający. Wiedzieliśmy, że Szwedzi są potęgą lekkoatletyczną; w Berlinie przekonaliśmy się, że będą oni groźni dla najpierwszych faworytów olimpijskich, szczególnie w takich konkurencjach, jak 400 metrów, sztafeta 4 x 400, płotki, rzut dyskiem i młotem.

Do sławy Japończyków w skokach niewiele trzeba było dodawać. Ale trudno było przypuszczać, że wygrają oni 100 metrów i 10 kilometrów tam, gdzie startują Niemcy, Szwedzi, Włosi i Węgrzy!

Najwięcej niespodzianek zrobili jednak Niemcy, wszystkie w kierunku ujemnym. Rozpacz prasy i opinji jest wielka. Mimo szalonego rozwoju wszerz, brak zawodników, którzy gwarantowaliby złote medale olimpijskie. Jak wiadomo potędze lekkoatletycznej Niemiec nie udało się dotąd zdobyć ani jednego pierwszego miejsca w męskich konkurencjach olimpijskich. Przygotowania do igrzysk w Berlinie, odbywały się pod hasłem: w Berlinie muszą nasi lekkoatleci zdobyć choć jeden złoty medal!

Hasło to straciło w ostatnich dniach wiele ze swej mocy. Jeszcze jest w rezerwie Sievert, ale krótko mówiąc, dotychczasowe przygotowania niemieckich lekkoatletów zawiodły. Młodzi i niewątpliwie utalentowani zawodnicy okazali się przeładowani psychicznemi nastrojami, przewrażliwieni zasadami taktycznemi, które im przez długie miesiące wpajano. Każdy z zawodników niemieckich stawał już na starcie półprzytomny wbitem mu zadaniem: musisz zwyciężyć! Jest to najcharakterystyczniejsza cecha sportowego nastawienia Niemców, stale osłabiająca efekt ich wyczynów.

To są jednak w sporcie niemieckim sprawy czysto wewnętrzne. Nazewnątrz są daleko ważniejsze inne obserwacje z pięciomeczu lekkoatletycznego. Powracamy znów do sztafety 4 x 100 metrów. Nikt nie wątpi, że Niemcy są w tej konkurencji lepsi od Węgrów i Szwedów, ale w Berlinie pierwsza zmiana została przekroczona i Niemcy zarobili sobie na dyskwalifikację. Widzieli to i stwierdzili wszyscy poważniejsi niemieccy dziennikarze sportowi z Körnigiem na czele ci jednak, którzy odważyli się o tem pisać, narazili się na grube nieprzyjemności.

Mamy nadzieję, że to przymrużenie oczu przez arbitrów, stanowiące grube przekroczenie przepisów, pozostanie faktem odosobnionym. Bo jakże w innym wypadku zapatrywać się na sprawę powierzenia przez IAAF Niemcom wszystkich funkcyj sędziowskich na przyszłorocznych igrzyskach?

I jeszcze raz awantura w czasie niedzielnego biegu na 10 kilometrów. I tu przepisy zostały grubo przekroczone. Lindgren trącił podobno z rozmysłem Haaga i spowodował jego upadek. Dajmy nato, że premedytacja miała miejsce. Możemy wówczas aprobować dyskwalifikację Lindgrena. Mniej logicznem wydaje się zaliczenie punktu karnego drużynie szwedzkiej, która tak została ukarana, skoro anulowano jej punkty zdobyte przez zdyskwalifikowanego zawodnika.

Mniejsza jednak o tę przesadę. Dlaczego jednak nie został zdyskwalifikowany Haag, skoro po przewróceniu się, podniesiony został przez jednego z sędziów i dopiero wtedy pobiegł dalej. Gdyby takie rzeczy mogły mieć miejsce, rezultaty szeregu maratonów olimpijskich byłyby inne.

Sentymentalne rozwiązania tego rodzaju zagadnień mogą mieć miejsce na błahych zawodach. Na imprezach o tak poważnym charakterze niema dla nich miejsca. Warto to stwierdzić w obliczu berlińskich igrzysk olimpijskich.

gil.

Szwedzi biją Węgry i Norwegję

na zawodach lekkoatletycznych w Sztokholmie

SZTOKHOLM. 7. 9. Tel. wł. W fatalnych warunkach atmosferycznych, wobec tylko 6000 widzów, zaczęto trójmecz lekkoatletyczny Szwecja — Węgry — Norwegja. Wyniki: 110 m. płotki Lidman (S.) 15, 2) Kovacs (W.) 15, 3) Seeberg (N.) 15.4; 400 m. Wachenfeldt (S.) 48.2, 2) Johanesen (N.) 48.9, 3) Danielson (S.) 49.4, 4) Zsitvai 49.6; dysk Andresson (S.) 51.34, 2) Berg (S.) 48.64, 3) Sievertsen (S.) 43.55; kula Berg (S.) 15.66 (rekord Szwecji), 2) Darany (W.) 15.36, 3) Rahmquist (S.) 15.03; 1500 m. 1) Szabo (W.) 4:02.8, 2) Nilsson (S.) 4:03, 3) Lie (N.) 4:03.4;; 5 km. 1) Hansen (N.) 15:05.2, 2) Kronberg (S.) 15:06.6, 3) Szilagyi (W.) 15:18.2; skok wwyż Bodosy (W.) 193, 2) Lundquist (S.) 190, 3) Halvorsen (N.) 190.

SZTOKHOLM, 8. 9. Tel. wł. Wobec 20.000 widzów dokończono tu dzisiaj trójmecz lekkoatletyczny Szwecja — Norwegja — Węgry. Szwecja pokonała Węgry 94:68, a Norwegję 107:66.

Na 800 mtr. Norweg Johannesen pobił w doskonałym czasie 1:52,1 łatwo Szweda Ny. 10 klm. wygrał Węgier Kelen w 31:25.8 przed E. Pettersonem 31:28.8. W sztafecie szwedzkiej Węgier Sir pobiegł 300 mtr. i doganiając Szweda, dał z siebie tyle, że padł zemdlony na ziemię. Musiano go przewieźć do szpitala, gdzie lekarze stwierdzili poważny kryzys nerwowy.

Wyniki: 100 m. — Strandberg (S) 10.9 s., 2) Sir (W) 11 s.; 800 mtr. — 1) Johannesen (N) 1:52,1 s., rekord Norwegji, 2) Ny (S) 1:53,7 s., 3) Szabo (W) 1:54.8 s.; 10.000 mtr. — 1) Kelen (W) 31:25.8 sek., rekord węgierski, 2) Pettersson (S) 31:28.8 sek., 3) Larsson (S) 31:56.4 s.; 400 mtr. płotki — 1) Kovacs (W) 54.3 sek., 2) Albrechtsen (N) 55.1 sek., 3) Heijas (W) 55.3 sek.; oszczep — 1) Attervall (S) 68.25 mtr., 2) Tegstedt (S) 66.15 mtr., 3) Natvig (N) 62,60 m.; młot — 1) Jansson (S) 50.44 mtr., 2) Skiöldt (S) 49.76 mtr.; wdal — 1) Koltai (W) 722 ctm., 2) Berg (N) 720 cm., 3) Stendquist (S) 714 ctm.; tyczka — 1) Ljungberg (S) 409 cmt., 2) Lindblad (S) 390 cm.; sztafeta szwedzka — 1) Szwecja 1:54. 8 s., 2) Węgry 1:55.8 s., 3) Norwegia 2:02.2 sek.

Przed meczem Lwów - Kraków

LWÓW, 8.9. — Tel. wł. — Na boisku Pogoni odbyły się dzisiaj eliminacyjne zawody lekkoatletyczne przed meczem Kraków—Lwów, który rozegrany zostanie w d. 15 b. m. we Lwowie. W poszczególnych konkurencjach wyniki osiągnięto naogół b. słabe, a głównym powodem była silna wichura i padający chwilami deszcz. Wyniki były następujące:

500 mtr.: 1) Judenberg (Dror) 17:37.6; skok wwyż: 1) Sierpiński (Sokół Macierz) 1.79; kula: Kaniak (SM) 13.39; 1.500 m.: 1) Bielański (P) 4:23.5, 2) Korzeniowski (P) 4:24.1; 100 m.: 1) Drużbiak (P) 11.4, 2) Banas (P) 11.7; dysk: 1) Kaniak (SM) 37.86, 2) Begaj (P) 36.01.

Andrzej Ługis

WIELKA GRA

Powieść z życia piłkarzy 18)

K. S. Piast, niegdyś czołowa drużyna Polski, kierowana przez nieudolnych nierozumiejących istoty sportu ludzi, znajduje się w opłakanych warunkach materjalnych i zagrożona jest spadkiem z Ligi.

Członek zarządu K. S. Piast, Teofil Bajc i jego przyjaciel Klubman, uczciwi ludzie i wielcy entuzjaści, wszelkiemi siłami starają się ratować swój klub. Poznawszy bogatego reemigranta z Argentyny, Jankowskiego, który przytem objawia niezwykłą orjentację w w piłkarstwie nietylko polskiem ale i światowem, obaj przyjaciele proszą go gorąco, aby zgodził się zostać prezesem KS Piast. Jankowski ulega tym namowom, ale kandydaturę jego musi wysunąć na walne zgromadzenie zarząd. Bacowi udaje się na zebraniu zarządu wywieść w pole wiceprezesa Horewnickiego i przeprowadzić swój plan.

Bajca i Klubmana spotyka teraz niebywała niespodzianka. Jankowski zdradza im, że jest owym fenomenalnym bramkarzem, którego przed kilku laty znał cały świat pod nazwiskiem Charles Grant. Nie chce on jednak, przynajmniej narazie, przyznawać się do swej świetnej przeszłości i zobowiązuje słowem obu przyjaciół do zachowania tajemnicy.

Tymczasem Horewnicki, wespół z bramkarzem KS Piast Felkiem Konterskim opracowali plan działania na walne zgromadzenie aby nie dopuścić do wyboru Jankowskiego. Konterski to mąciwoda klubowy, który obawia się nowych i, jak przewiduje twardych rządów „Argentyńczyka“. Horewnicki — słaby człowiek, cierpiący na manję wielkości, a przytem maltretowany przez swą żonę spowodu flirtu, jaki prowadzi z p. Lili, pomocnicą swą w sekretarjacie Związku. Po awanturze z żoną Horewnicki salwuje się ucieczką.

Na widowni ukazuje się „Król sportowego wywiadu“ Bogusław Midorowicz, który składa swemu szefowi Nerw-Nerwińskiemu relację z walnego zebrania KS. Piast.

W niedzielę rano, po zebraniu Klubman czyta dwa sprawozdania. „Meta“, piórem swego filara Pawła Dziobka, z pasją, acz bez widocznego sensu napastuje Bajca i Jankowskiego, zaś „Echo Stadjonu“ widzi w wyborze nowego prezesa K. S. Piast zapowiedź nowej ery dla tego klubu. Autor tego sprawozdania — Midorowicz — zamieszcza pozatem krótki wywiad z Jankowskim.

Klubman złożył gazetę, lecz po chwili rozwinął znowu i zaczął czytać od początku. „Ważne będzie to, czego dokonam w Polsce“. Właśnie! Czego *dokonamy!* No, bo przecie Jankowski może się pewnie wesprzeć na Waldemarze Klubmanie! Jak na opoce. A Bajc! Bajc pójdzie w ogień, trafi do piekła! Dobrze pisze Midorowicz, K. S. Piast rozpocznie nową erę! Zaczniemy już dziś z Lechją!...

W kilka godzin potem okazało się, że Bajcowi łatwiej niż do piekła trafić jest do komisarjatu.

Policjanci, pełniący służbę przy stadjonie Wojska Polskiego podczas piłkarskich zawodów tracą przeciętnie po 2 klg. wagi po każdym takim seansie. Umożliwianie dostępu do kas, ściąganie z płota gromady oberwanych brzdąców, normowanie ruchu kołowego przy bramie, rozstrzyganie nieustannych sporów dryndziarskio - szoferskich — wszystko to zrywa na strzępy nerwy, głos i ramiona.

A do tego niech się zjawi warjat. Nie taki, zwykły, jakiego spotykać można na każdym kroku, ale warjat anormalny, szaleniec niebezpieczny dla otoczenia, powodujący przerwę w ruchu, zachowaniem swem wywołujący zbiegowisko.

Była godzina równo 19.20 (zanotowano to dokładnie w późniejszym protokule), kiedy z bramy stadjonu, wyrzucającej właśnie na ulicę zwartą ciżbę po meczu Piast — Lechja, wydostał się taki warjat.

— Zwycięstwo!! — ryknął głosem tak przejmującym, że konie (zarówno policyjne jak i dorożkarskie) przysiadły na zadach, a ludźmi aż podrzuciło.

— Zwycięstwo! Eviva! Hurra! Hip, hip hurra!!

To „hip, hip“ przeważyło szalę. Dwu konnych zajechało warjatowi z boku i osadziło go zręcznie na miejscu.

— Co pan wyprawia! Czego pan rozbija ludzi?

— Wygraliśmy! Eviva!

— Spokój, panie, tu ulica!

— Co pan mi tu będzie, bracie Polaku!... Ja panu pokażę!... Puść pan, bo zsiadę z konia!...

— To ja panu zsiądę do komisarjatu!

— Spróbuj pan!

— Brać go!

Pan Teofil uniesiony został wgórę i wrzucony do taksówki. Ochłonął trochę, w sukurs pośpieszuli mu znajomi, ale już było zapóźno.

— Do 9-tki!

Szofer dał gazu i w chwilę potem byli na Fabrycznej. Tam Bajc dostał powtórzenia ataku szału, ale innego rodzaju. Ryknął śmiechem. Porwał w ramiona przodownika, ucałował go „z dubeltówki“ i wtedy dopiero się, jak najlepiej ułożony warjat.

— W komisarjacie! Ha, ha, ha! Bracie Polaku, to warto! W dziesięciu komisarjatach! Rozumiesz pan, łupnęliśmy Lechję *2:1!* Pokażemy, panie! Patrz pan, pierwszy mecz pod wodzą Jankowskiego i już wygrany!... Ha, ha, ha! Trzeba było widzieć drugiego gola Kurzawy! Zwycięstwo, co tu gadać, zwycięstwo!...

— Proszę o dowody.

— Służę. Grzywna? Chętnie zapłacę, bracie Polaku! O... psiakrew, zgubiłem portfel... Wal pan protokuł!... Czy pan rozumie, co to znaczy takie zwycięstwo?!

— Rozumiem — wyznał jakoś nadspodziewanie miękko przodownik — szkoda tylko, że stawiał pan opór władzy... Musi być protokuł... Ale rzeczywiście Piast spisał się nadzwyczajnie. Ani mi przez myśl nie przeszło, że możecie wygrać!...

— Pan był piłkarzem, bracie Polaku?...

— Kopało się! Dawne czasy. Któż z nas, panie, nie grał w piłkę!... Wysunęliście się teraz chyba przed „Surmę“...

— Właśnie! Otóż to! Surma grała dziś w Krakowie z Hejnałem, ale napewno dostała w skórę! Aha! Panie przodowniku, czy można skorzystać z telefonu?...

— Wie pan... właściwie urzędowy. No, ale... proszę, niech pan dzwoni, to jednak ciekawe, co z tą Surmą.

Drżącym palcem zakręcił pan Teofil tarczę automatu.

— Z panem redaktorem Nerwińskim... Dziękuję... Czy pan Oskar?... A, pan Midorowicz, moje najniższe... Cóż tam z Surmą?...

Chwila przerwy, oczekiwania...

— Zaraz będziemy wiedzieli—szepnął Bajc. — Co? Cooo?!... Wygrali?!... 3:1?! Rany boskie. A niech was wszystkich...

Ruchem pełnym rozpaczy odwiesił słuchawkę i wierzchem dłoni otarł pot z czoła.

— Patrz pan, bracie Polaku... Znów jesteśmy na końcu... O jeden punkt... Surma ma 11 punktów, my 10...

Widok pana Teofila mógł wzruszyć każdego, nawet najbardziej otrzaskanego z boleścią ludzką stróża bezpieczeństwa.

— No, niech się pan nie przejmuje — pośpieszył z pociechą przodownik — macie jeszcze dwa mecze przed sobą... Będzie dobrze!... Naprawdę żal mi bardzo, że stawiał pan opór władzy i musieliśmy zrobić z tego protokuł... Niech pan jedzie do domu. Ach, zapomniałem, zgubił pan przecie pieniądze. Proszę przyjąć odemnie tę drobną pożyczkę...

Załadowano pana Teofila do taksówki. Zachowywał się jak niemowlę i tylko potrząsał smutnie głową.

— Gdzie mam jechać?...

— Aleje Ujazdowskie 9c jęknął Bajc, a potem zamamrotał już do siebie: — Muszę przecie z Waldkiem... I z Jankowskim... Niech to jasny grom roztrzaska... Musieli zwyciężyć, psiakrew... Ot, sport, wieczna niespodzianka. wieczna gra... Ale wielka gra!...

Auto podrzuciło na remontowanej jezdni i pan Teofil wyrżnął głową o ramę, aż spłaszczył mu się kapelusz. Podziałało to orzeźwiająco, jak amonjak.

— Cholera, rozkopali całe miasto! Tak... Surma dobra, ale Piast jeszcze nie umarł! Zaczyna dopiero żyć! No, już równa droga, wal pan prdzei, bo się wleczemy, niby za pogrzebem!...

(C. d. n.)

Kto będzie challengerem Braddocka?...

(Korespondencja własna „Przeglądu Sportowego" z Ameryki)

New York 31 sierpnia

Siedzimy w biurze Jimmy Bronsona, byłego manażera byłego mistrza świata Tunneya. My, to znaczy Dempsey, Bronson, Mike Jacobs i wasz korespondent. Bronson usiłuje wytłomaczyć temu ostatniemu obecną sytuację w pięściarstwie amerykańskiem.

Jest gorąco, New York w sierpniu. 100 stopni Fahrenheita. Mamy w ręku szklanki, w szklankach dużo lodu, dużo whisky i trochę wody. Nie ruszamy się, siedzimy w koszulach, nogi na stole i mimo to pot płynie strumieniami za kołnierze.

— Gdy pojechałem do Europy — mówi wasz korespondent — była walka Louis — Schmeling....

Bronson wzrusza ramionami: „Schmeling?" Jakby nie słyszał tego nazwiska.

Korespondent się broni. „To było pod koniec czerwca..."

Bronson. „To było przed stu laty..."

●

Tak, to było przed stu laty. Tempo amerykańskie nie jest czczem słowem. Wystarczy wyjechać na chwilę do Europy, wrócić i wszystko jest już inaczej. Przed dwoma miesiącami był, obok Louisa naturalnie, Schmeling wielką atrakcją. Mecz Louis — Schmeling był oczywisty, był olbrzymim interesem. Ale tymczasem Schmeling zmienił swe projekty. Ma przecież dosyć powodów po temu. Bronson wyjaśnia to rzeczowo: „Po pierwsze Louis pobiłby go przez k. o. Po drugie przestał by być magnesem dla Niemiec. Po trzecie nie wiele by dostał pieniędzy, gdyż musiałby zapłacić podatki. Po czwarte musiałby też zapłacić Joe Jacobsowi. Po piąte jest on bogaty, a bogaci nie są takiemi warjatami aby stawać do ciężkich meczów bokserskich..."

„Schmeling więc zrezygnował z tej partji. Ale kto będzie walczył z Braddockiem o mistrzostwo świata? Louis? Baer?"

„To wszystko zależy od tego czy Jimmy Johnstone pozostanie organizatorem meczów Madison Square Garden".

●

To prawda, Johnston nie jest pewny, miał trochę za wiele... pecha. Pod egidą Tex Rickarda byłoby nie do pomyślenia aby pod nosem Madison Square Garden wyrosło takie przedsiębiorstwo konkurencyjne jak Twentieth Century Club, które zabrałoby wszystkie wielkie mecze. Pod egidą Tex Rickarda Madison a nie konkurencja miałoby kontrakty z Baerem, Louisem, Rossem, Canzonerim, Carnerą.

„Madison Square Garden — oznajmia Bronson ponurym głosem — umarło. Ono tego tylko nie wie jeszcze.

●

„Plajta" Johnstona ma znaczny wpływ na sytuację. Braddock musi bowiem bronić tytułu mistrza świata pod egidą Madison. Ale przeciw komu? Baer i Louis są na usługach Twentieth Century i prędzej odgryzą sobie palce niż będą walczyli na rzecz Johnstona.

„Braddock — mówi Bronson, gdy wypiliśmy jeszcze jedno whisky — najchętniej walczyłby z Joe Louisem. Wie on o tem dobrze że Pan Bóg był dla niego bardzo łaskaw w ostatnich miesiącach. Wie on, że przynajmniej dziesięciu bokserów może go pobić k. o. Więc chce przynajmniej walczyć i przegrać z bokserem na którym może zarobić. A takim jest Louis.

„No, więc jeśli najlepsze wagi ciężkie mają kontrakty z konkurencją co zrobi Johnston...?"

„Urządzi turniej eliminacyjny".

„Kto go wygra?

„Może... Neusel...?

„Co, mecz Neusel — Braddock? Bez Louisa i Baera? Niemożliwe!"

„Dlaczego? — Bronson dziwi się na serjo.— Mogę sobie to bardzo dobrze wyobrazić..."

Neusel ma kontrakt z Bronsonem. Ale tego dowiedział się wasz korespondent dopiero później.

●

Tymczasem wszyscy interesują się tylko pytaniem Baer czy Louis? Odpowiedź na to pytanie dostaniemy 26 września w Yankee stadium. Wszyscy widzowie i wogóle wszyscy fachowcy wierzą w Louisa.

„Ba, gdyby Baer rzeczywiście, poważnie..."

Tak myślą wszyscy. Może teraz Baer chce rzeczywiście poważnie.. ale nikt mu już nie wierzy. Za dużo się wybłaznował, ma za wiele innych interesów.

„Baer mógłby być — mówi Bronson z zadumą — dobrym bokserem. Gdyby nie miał takiego talentu...

●

A więc — mówi wasz korespondent — i cichaczem wyjmuje notes. A więc Braddock— Louis i Louis, mistrz świata na rok 1936?

— Głupstwo, krzyczy Bronson, głupstwo, głupstwo..."

I wyjaśnia „Kto wiedział przed 10 miesiącami coś o Joe Louisie? Jak można prorokować dziesięć miesięcy naprzód. Jutro może się zjawić człowiek, który ich wszystkich znokautuje i zajmie w roku przyszłym tron mistrza świata. Ameryka jest wielka. Ma wielu młodych, silnych obywateli. Tysiące aspirują do tytułu.

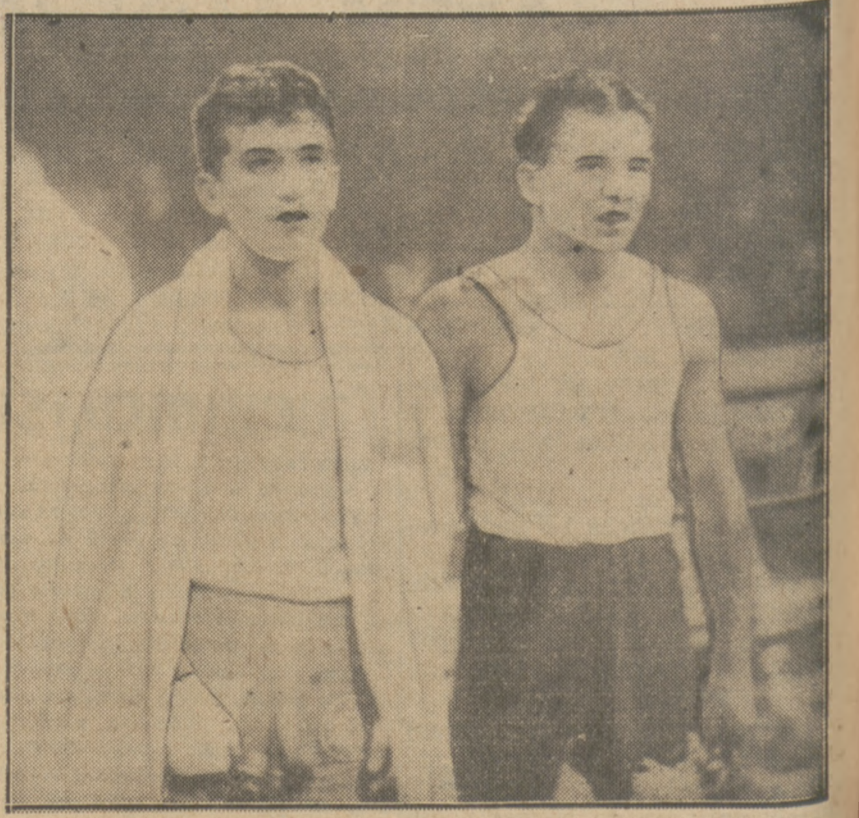
Jest np. Buddy Baer jedyny z rodziny, który się naprawdę interesuje boksem".

Tego samego wieczoru Buddy Baer rozniósł Irlandczyka Doyla w 2 min. 43 sek.

Ale tego nie wie wasz korespondent podczas rozmowy z Bronsonem. Więc pyta się go trochę zaalarmowany: „Czy pan naprawdę myśli że Buddy Baer...?

Bronson jęczy: „Czy ja wiem? Niech pan mnie zostawi w spokoju, przecież nie można się niczego napić".

C. Riess - Steinam



ROSENBLUM I BĄKOWSKI
stoczyli na meczu Skoda — Makabi 10:6 jedno z ciekawszych spotkań. Zwyciężył lepszy technicznie Bąkowski.



STARZYŃSKI
był najlepszym z Polaków w klasyfikacji ogólnej wyścigu Warszawa — Berlin, dzięki zwycięstwu w etapie Łódź — Kalisz

Historja rekordu absolutnej szybkości

Fantastyczny rekord Campbella skorygowany przez Automobilklub amerykański na 484,618 kgm, czyli zgórą 300 mil na godzinę (marzenie Campbella zostało więc spełnione) pozwala nam przypomnieć historję maksymalnych szybkości samochodu.

Pierwszy rekord oficjalnie został ustalony przez hr. Chasseloup - Laubat na elektrycznym samochodzie Jeantaud w roku 1898 uzyskał on na kilometr 63,157 kmg. W następnym roku, wciąż na samochodzie elektrycznym, Jenatzy miał już 105,882.

Samochód z napędem benzynowym przekroczył granicę 100 kmg dopiero w roku 1902. Rolls, jeden z konstruktorów słynnego Rolls Royca, uzyskał na marce Mors 101,694 kmg. W roku 1904 na Promenade des Anglais w Nicei Rigolly na Gordon Brillie przejechał 1 kilometr z szybkością 152,542 kmg. W 1909 przekroczono po raz pierwszy 200 kmg: w Brooklands Henery na Benzu miał 202,691 klm.

Dalej jest to już historja nowożytna rekordu. W 1924 zostaje bity dwukrotnie: Thomas na Delage ma 230,634, a Elridge na FIAT 234.794. Z Arpajon przenoszą się teraz kierowcy na Daytona Beach i dopiero Campbell zdradza swym ostatnim rekordem plażę florydzką. W roku 1927 Segrave na Sunbeam ma 327.981, w 1928 Campbell na Napier 333.062, a Amerykanin Keech zabiera mu rekord po dwu miesiącach osiągając na Triplex White 334.022. W 1929 Segrave odzyskuje rekord dla Anglji: na Irving Napier osiąga 372, 340.

Zbliżamy się teraz szybko do granicy 400 kmg. W roku 1931 muska ją Campbell, osiągając 395.469, a w rok potem przekracza z wynikiem 408.721.

Campbell jeździ już teraz wyłącznie na specjalnie zbudowanym wozie marki Rolls - Roysa Campbell Special.

W roku 1933 wyśrubowuje rekord na 437,916. W roku bieżącym atakuje 300 mil, w marcu bez powodzenia 445,492, a we wrześniu na Jeziorze Słonem ma wreszcie 484 kmg. — 301 mil.

WIELKA NAGRODA ITALJI

RZYM, 8.9. — Tel. wł. — Wielka Nagrodę Automobilową Italji rozegrana na 73 okrążeniach toru w Monza wygrał Stuck na Auto Union w 3:40:09, średnio 137.080 kmg. przed Nuvolarim na nowem Alfa Romeo 3:41:50, średnio 136.039 kmg., 3) Rosemayer (AU) o 3 okrążenia, 4) Marinoni (AR) o 5 okrążeń, 5) Taruffi (AR) o 14 okrążeń; tylko tych pięciu ukończyło wyścig a startowało 16 kierowców.

Początkowo prowadził Caracciola, ale po 5 okrążeniach na czoło wyszedł Stuck i Varzi; do tego dwugłosu wmieszał się jeszcze Nuvolari i trójka ta często zmieniała prowadzenie; Nuvolari miał najszybsze okrążenie 2:49,8— 146.07 kmg.; Stuck miał 2:50.4.

Varzi wycofał się w 14-tem okrążeniu spowodu zapalenia się motoru, Faggioli spowodu defektu hamulca, Caracciola i Brauchitsch z nieznanych powodów. Było też wiele wypadków, na szczęście niegroźnych. W 40-tem okrążeniu na czoło wyszedł Stuck i nie oddał prowadzenia aż do końca.



MISTRZ SZOSOWY POLSKI — NAPIERAŁA
był obok Kapiaka i Starzyńskiego głównym motorem naszego zespołu podczas wyścigu Warszawa — Berlin

Jarosz znów na widowni

Nowiny o bokserach polskich z za Oceanu

Pogłoski o wycofaniu się Jarosza z ringu okazały się tylko pogłoskami. Po długiej kuracji chorego kolana mistrz Ameryki przychodzi powoli do formy. Najlepszym tego dowodem jest choćby ostatnie jego zwycięstwo nad Oscarem Schmelingiem przez k. o. w 3 rundzie. Oczywiście, Schmeling amerykański jest początkującym pięściarzem. Po dłuższej przerwie w startach Ray Foutts puszcza Jarosza na łatwe walki, na łatwe zwycięstwa.

Projektowane, rewanżowe spotkanie naszych wielkich bokserów Jarosz — Pyłkowski stanowić będzie dla Ameryki wielką sensację. Pyłkowski całym szeregiem walk wyrobił sobie doskonałą renomę i zdystansował swego konkurenta w tabelach klasyfikacyjnych. Oczywiście stroną bardziej zainteresowaną jest w całej sprawie Pyłkowski, bo Jarosz, mimo poniesionej poprzednio z jego rąk porażki piastuje nadal championat Ameryki.

Obecnie Genovese zapowiada, że już w tym miesiącu, a najdalej w październiku doprowadzi ostatecznie do tego sensacyjnego spotkania o championat wagi średniej. Jako miejsce batalji ustalone już została Forbes Field w Pittsburgu, mieście rodzinnem Jarosza. Genovese jest pewny, że jego chłopiec zdobędzie tytuł.

Czy rzeczywiście Pyłkowski zdolny jest poraz drugi pokonać Jarosza? Ostatnie mecze przyniosły mu kilka pięknych zwycięstw, pozostaje on jednak nadal pięściarzem miernym technicznie, odnoszącym sukcesy jedynie dzięki olbrzymiej sile ciosu i porywającej bojowości. Jest bardzo „nierówny". Potrafi wygrać z groźnymi przeciwnikami, a kiedyindziej przegrać ze słabym. Pomimo tej „nierówności" wybitny znawca boksu Fleischer stwierdza jednak stałe postępy Pyłkowskiego i widzi w nim materjał na mistrza.

✱

Z innych bokserów polskich w Ameryce nieprzerwane zwycięstwa w wadze ciężkiej odnosi Eddie Hogan. Po wygranej z Jackiem Mc. Carthy (w przedmeczu spotkania Braddock — Baer) zanotować teraz należy zwycięstwo nad Joe Davin, k. o. zadany w 5 r. znanemu murzynowi Larry Johnsonowi, oraz dwa błyskawiczne nokauty w 1 r. w walkach z Polakami Frankiem Wotańskim i Frankiem Wojakiem. Eddie Hogan stoczył dotychczas 15 meczów i ani razu nie był pokonany.

Harry Dubliński przegrał z weteranem z Bostonu George Salvatore, ale pobił groźnego Eddie Kid Wolfa.

Leon Rodak, walczący obecnie w wadze lekkiej, poniósł w ostatnim miesiącu porażkę, ale z rąk świetnego Wesley Ramey'a tak, że nie przynosi mu to żadnej ujmy.

✱

Stany Zjednoczone mają obecnie młodego pięściarza, którego prasa nazywa „drugim Stanleyem Ketchellem". Jest nim młody kalifornijczyk Ray Actis, który na 38 walk w swojej karjerze zadał ni mniej, ni więcej tylko 29 k. o. Stanley Ketchell zadał, jak wiadomo 44 k. o. na 58 stoczonych meczów).

✱

Al Netlow, który w zeszłym roku pokonał w Chicago Kajnara i Patsy Urso (który przegrał z Rotholcem) uważani są obecnie za najlepszych amatorów Ameryki. Nie rozkliwiają się jednak tą opinją i obaj przechodzą na profesjonalizm. Netlow był w tym roku mistrzem National AAC w wadze piórkowej, a Urso miał championat Chicago w wadze muszej.

Al. Reksza

WŁOCHY — JUGOSŁAWJA 3:2

Dokończenie meczu tenisowego w Zagrzebiu przyniosło porażkę Punceca z Palmierim i zwycięstwo Pallady z Rado w stosunku 3:6, 6:3, 6:4, 6:1. Być może naskutek tego wyniku na mecz z Polską do Warszawy nie pojedzie Puncec, tylko Kukuljevic i Pallada, oraz młody Mitlic, nieznany zupełnie na terenie międzynarodowym, zajmujący szóste miejsce na liście jugosłowiańskiej.

Szigeti pokonał Gaboryego (tak zmienili Węgrzy nazwisko Gabrovitsowi) w stosunku 2:6, 3:6, 6:4, 11:9, 6:4. Jest to już drugie zwycięstwo Szigetiego, a Gabory nie pokonał ex-profesjonała ani razu.

TURNIEJ W LIDO.

WENECJA, 8. 9. Tel. wł. Turniej tenisowy w Lido zakończył się w grze podwójnej zwycięstwem pary Cramm. Henkel nad Hughes, Peters 8:6, 4:6, 6:1, 6:2. W grze pań Aussem, Bourdet wygrały z Mathieu, Barbier 6:3, 6:3; w grze pań Mathieu pokonała Aussem 6:3, 6:2. W grze pojedyńczej Cramm pokonał Artensa 6:4, 5:7, 6:3, Palmieri Metaxe, a Henkel del Bono i Quintavalle.

START SZEŚCIODNIÓWKI MOTOCYKLOWEJ.

MONACHJUM, 8.9. — Tel. wł. — Jutro rano nastąpi start do pierwszego 460 klm. etapu sześciodniówki motocyklowej. Dziś odbyło się w Obersdorfie przejęcie maszyn. Na 252 zgłoszonych stanęło na starcie 248, wśród nich Polak Docha.

8 REKORDÓW USA.

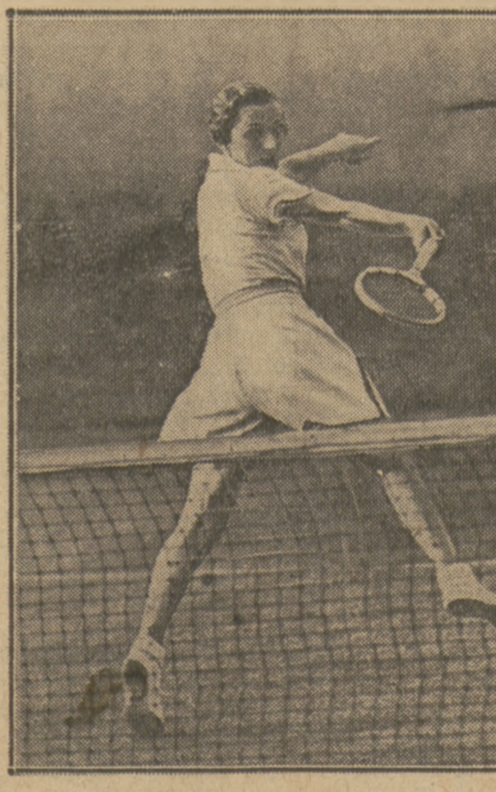
NEW YORK, 8. 9. Tel. wł. Na zawodach w Brighton Beach Elżbieta Kompa pobiła za jednym zamachem 7 rekordów amerykańskich, przebywając 880 v. nawznak w 12:30.



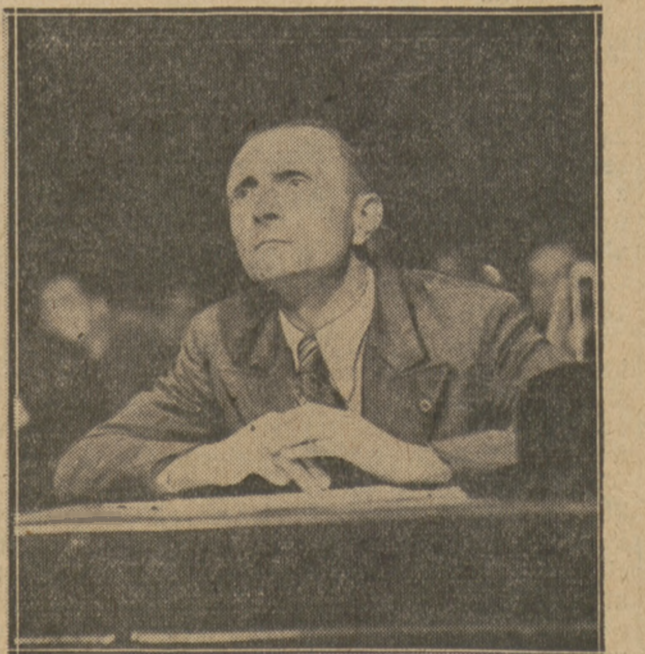
PIĘKNY SKOK KWAŚNIEWSKIEJ
podczas wygranego przez nią 5-boju o mistrzostwo Polski



ERNEST WILIMOWSKI
obserwuje z trybuny przebieg meczu dwu Śląsków, wygranego 9:1 przez Polaków



HELENA JACOBS
trzykrotna mistrzyni Ameryki, podczas woleja z bekhandu przy siatce





ZLOCH (CZECHOSŁOW.) FARAGO (WĘGRY)
SĘDZIOWIE PUNKTOWI MECZU BOKSERSKIEGO POLSKA — NIEMCY

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji, Austrji i Węgrzech Zł. 2.40 miesięcznie, kwartalnie Zł. 7.—. W innych krajach europejskich oraz zamorskich Zł. 3 miesięcznie, kwartalnie Zł. 9. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm., szerokości szpalty red. Zł. 0.80, poza tekstem Zł. 0.40.

Wydawca i drukarnia: Nowoczesna Spółka Wydawnicza, S. A., Warszawa, Marszałkowska 3. Centrala Tel.: 8-02-40. Konto w P. K. O. 13120.

Redaktor przyjmuje codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel od godz. 13 do 14. Filja: Jasna 10, tel. 693-72.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI.